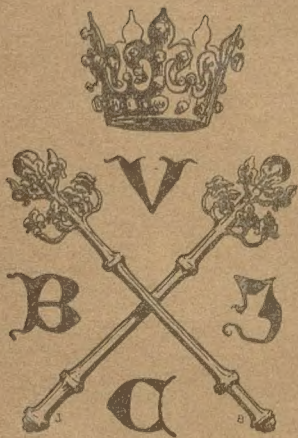




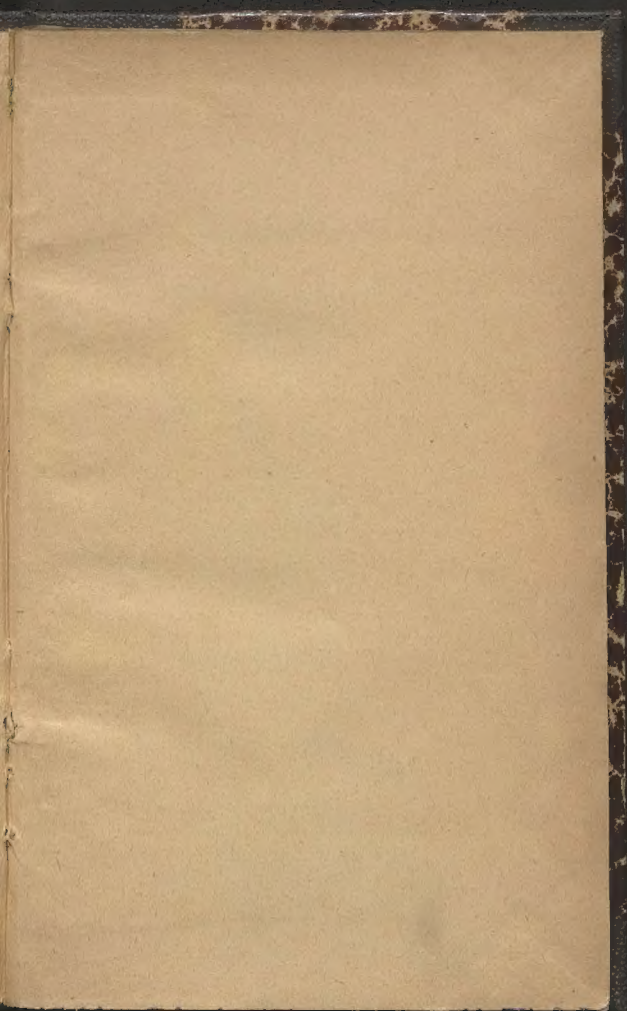
5599

I Reg. Si. D.

P



5599



Autor:

Eysymont Marcu

WIERZYSŁAW MORALNE
o pocztowości
czyli

MANUALIK POCZTOWEGO CZŁOWIEKA
z francuzkiej Prozy na Rymy Polskie
wolniejszy
ODMIENIONY ~

Dicta per carmina sortes.
Et vitæ monstrata via est et gratia Regum.
Horat.



Land & Cie

W Warszawie 1776.

przez
X MARCINA EYSYMONTA.
Schol. Piarum.



5599 I

K
S
S
D



BIBLIOTH. UNIV.



JAGIELLONICAE

DO NAYIASNIEYSZEG O PAŃA
STANISŁAWA AUGUSTA
POLSKIEGO KROLA
WIELKIEGO XIAZĘCIA LIT. &c.

Królu! gmin wieńczków Twe spiewa dzieie,
Smielszy, gdy Nawy Sarmackiey reie
Sterniczym Twego zabiegiem Rządu,
Do cichych swobod zawiaasz ładu.

A

Umiesz

Umiesz ożywną strach uspić Łaską,
Zfal morskich ścielesz równinę płaską,
Dał Bóg, iż niemey trwożne naturze,
Gdyś wskazał berłem, umilkły burze.

Ciesz się nawałnic Zwycięsko Panie!
Trwajeszczce w Łodzi twych maytków granie,
Co za kray świata szle odgłos żwawy,
Mężney twych Rządów Cnoty y Sławy.

Dzieł godnych Rządcy nie znam rodzaju,
Którymbyś Twego nie szczycił Kraiu;
Pozwól, naywiększym niech się zwać godzi.
Twe Narodowey kształcenie młodzi.

Młody dziś rozum, Twój prawobierca,
Nic nie chcę, wołasz, zacznij od serca,
Któżkolwiek Polskie wład wprawiaśz dziecie!
Przed wzrostem nauk ucz go wieść życie!

Ma-

Mądrym Narodu uznany Oycem,
Mierzisz się dzikim w kraiu mołoycem;
Boś Twey mądrości doyrzał oczyma:
Jak się złe serce pokątnie żyma.

Nic tak Dobroci Twoiey nie rani,
Jak serc prawideł szacunek tani,
Wiesz w iak głębokie zabrnę topiele,
Złość, którey wczesny Dozor nie zmiele,

Miał w frzód gromów miałeś rozrywkę
Z wieszczków, co fałszu zdiąłszy pokrywkę.
Łowiącą uszy rymów pieśczętą,
Umieli Ziomkom rznąć prawdę złotą.

Daleś im Rządco y czas y pole:
By tak serc młodych sprawiali role,
Oto Twój oracz od tegoż pługa,
Mówi dziś w sobie: zły ze mnie sluga;

Wyidę z grubego gdzem był przefądku,
Dawnego Rynów siągnę obrządku:
Kiedy Orfeyfskiej Lutni ton gładki
Poczynił ludzmi, ryfie, niedzwiadki.

Mógłem, w buianiu nad Pańskim plonem,
Polotnym piosnki brząkać bardonem;
Zdołam dziś więcej rymem acz pieaszem,
Wnidę iak wolnym w ferca lemieszem.

Tak Królu! świadom dziś żądy Twoiey,
Spiewać zaczynam do Płci oboiey:
Dźwięk moy usłysz! Młodzi y Młódki,
Nucę im zwolna, lecz bez ogródki.

Nieznam wytwornych wierza toczydeł,
Łetki, bez lotney Pogoni skrzydeł,
Puszczę me wołki sznurem pod miedzą;
Dorznę gdzie żywych Cnót grunta siedzą.

Na

Na wzór Sequańskiej trafiłem prozy,
Co żwawo sprząta krzewia y łączy
Nieużyteczne, tey pójde torem,
Ni się zle z Pańskim sprawię ugięciem.

Idę wciż Królu przez ciępy, śliski!
Orzę grunt życia, Tve śpiewam łaski:
Wokół dla Ciebie brnę w znoyne trudy;
Orać y nucić, lżeysze są zmudy.

Dzie'nym władnącey Twey Duszy wzrokiem,
Przyimiy pieśń cichym płynącą tokiem;
Cnot pieniem z mych Ci zbywam się dłużków,
Spraw: by tych więcey powstiało wrózków.

Późnym dobiegę Pctomność słuchem:
Jakim wtęporę tchnął Polak duchem,
Gdy Kniem Lecha Król mądry władał;
Ten! rzecze, ludzkie serca posiadał!

Pod

Pod nim złych trafów tępały grot,
Słynął kray w krusiec droższy niż złoty!
Była nim Ziomków pccziwość stała;
Oiak z niey Piaśta wieknie chwala.

Tak y me nigdy nie scichną pienia
Wielkością Twego wsparte Imienia;
Z niemić poświęcam wierność do zgonu,
Do Twego sercem garnąc się Tronu;

W sam raz, gdy dla Twych Imienin Panie,
Z Serc Narodowych bierzesz Wiązanie,
Zagrżany wspólnev Chęci płomieniem,
Mym się przykładam sercem y pieniem

W. Królewskiej Mci P. M. M.

gorliwy sługa y poddany

X. M. Eysymont.

S. P.

DO POCZCIWEY KSIĄZECZKI
przed wydaniem

*Zartem, czy isną pragniesz ucieczką,
Zrak się mych wydrzeć maia Księżeczko?
Chcesz, by twe pilne życia Nauki,
Jasne co prędzey wybily druki?*

*Zal mi cię; miarkuy czy, ci podobna
Kraść po świecie, gdyś nialka drobna?
Gdy wre Kray Lecha w Ksiąg dużych tłumy
Gdy celne tworzy AUGUST Rozumy?*

*Kwapisz się? Jedną wreszcie przestrogę
Weź mile, gdy cię wstrzymać nie mogę;
Nie chlub się bardzo żeś tak pocziwa,
Dziś to nie jeden chytrok wyśmiwa.*

Nie

Nie każdy iedne zachwala źółtko,
 Ni wielu możesz być przyjaciółką.
 Choć się Moralnym nazwiesz wierszy'cem,
 Ach, zwij się raczey Kalendarzykiem!

Właśnie do naszej twój głosik porij!
 Tak ludzkie łatwiej zgodzisz humory,
 Tak w dniu napelnisz Państwa Stolicę,
 I okoliczną uyrzysz granicę.

W drodze, z nikim się nie kłuć za iadło;
 Byłaś na innym kiedyś kowadle.
 Dwóch nas za ciebie winować będą.
 Cichą bądź raczey na serca wędą!

Ledwie cię poznał, byłaś mi złotą,
 Tak to zwą Ksiożkę, która technie cnotą!
 Zwiększyłem nie co wzrost twój malutki,
 Przydatem pewne złotu robutki.

Lecz

Lecz nie te, co smak mieni wytworne,
 Ale z prośbą swoję pozorne;
 Janym cię niby odział sukienką:
 Szubną, lecz Panną będziesz Panienką.

Widziałem: iż tę przebrać nie wadzi,
 Sukniom dziś bardziej, niż ludziom radzi.
 Miłym y kornym masz patrzeć okiem,
 Gdy cię z Księż która potrąci bokiem.

Będzie, coś powie: idź ztąd boś groźna,
 Młodo śmieję: kłóćka iedem przeosłona,
 Idę w świat wiśny, a nie znam wcale,
 Kogo Arosuję, a kogo chwale.

Młodo: nie wychodzi y groźba na złe,
 Zbierze y zmocni serce rozlazłe;
 Młoda huczy tute, siuka, y szumi,
 A paluch y męzkę wydawać umi.

A5

Rze.

Rzecz: coż niesiesz, powiedz: nie pytasz,
 Dotrwam ci wręku, tylko mię czytasz!
 Zkądżeś? gdzieś dalszą wypytka wzrośdza,
 Mów, że pi eśń moja, ojnowa cudza.

Sni mi się, czy już widzę cię w różnyc
 Ręku mieyscowych, a tam w podróżnych?
 Juny, żeś w piękney oprawy blonce,
 W lamowney tylkoś nosi kieszonce?

Ciekawszy inny, chodzi nad brzegiem
 Pieszczoney Wisły; Słońce noclegiem
 Tyśączne w koło obwieszcza domy,
 On cię jak wielkie drabuie Tomy?

Iuszy na polu wonnym w korzonki,
 Wraz cię z trelnemi czyta skowronki:
 Ow w rozwinionym Wiosna gaiczku
 Prosi: day czytać zmiłkniy słowiczku!

Nie.

Niewinne twoje poważam ięki,
 Lubię cnych ptaśzųt krzykliwe wdzięki.
 Lubię set, oboų, y organ walny,
 Lecz bardziej lubię wierszyk moralny.

Coż to? oc'niony mam w oczach pismo,
 Sen, iak piateczko niknie powismo?
 Jeszcześ w mych ręku pocziwe dziło:
 Piórko cię na świat nie wyprawilo?

Ach inż o'statnie z tobą rozmowy
 Skończę! lecz śnichaj, sen miałem nowy.
 Widziałem ludzie, widziałem ptaśzki,
 Byłaś im nakształt miley igraszki;

Już cię w gatkach, inż cię na polu,
 Już nad wodami, niby z parolu
 Poprzyślęzeni czytali ludzie:
 O! pełny wdzięków, lecz nikty cudzie!

Nie

*Nie wiem: takim! Sąd głąny Nieba
 Zdarzy cię kresem! czyż więcej trzeba?
 Lecz wnidzielsz w sprawę z ludzmi nie z matem,
 Wszakże pod Mądrym wychodzisz Kulem,*

*Miley, brzmią młodym uczniom wierszyki
 Prędcy je wkradną w serc ich kąciki;
 Kto tym kanarkom, w te nocy srocie,
 Da za godziny wzór pienia twoie.*

*Sama iak ptaszę jesteś ochocze,
 Nie ażemo wolny głos to ty guchocze?
 Jesteś nud cichym gołębek zdiotem,
 Dopytyjz w nim brudu, co nie jest twoim.*

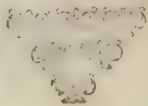
*Jesteś dla człowieka przychylną sułką,
 Boś mu jest i dla lepszego wronką.
 Pieśń twa każdego za serce chwyta,
 Poczciwość nie głos twój go najyci.*

Mę-

Mędrzec i prośak, Pan, Kupa, kmiotek,
Bogacz, Gaspodarz, Oyciec sierotek,
Córki, y ulubione Młotem kelutki,
Ka'dy jacy dojdzie w twę barwie nitki.

Ma datę! toż toż! toż toż!
Odejdź, mój ojczulek! nie jest to zguba.
Pomnę com pi'ał innym y sobie,
O' m pocztowie w mym poległ grobie!

Tak dobrze iakby z tchą połączyć:
Wesół, jeżeli cnot twych d'jęję.
Idź! a chcącemu czytać ludowi,
Wczas m'ko odemnie: wielkajcie zdrowi.



M A T E R Y E.



- 1 Wstęp albo Mowa
do Powfzechności.
- 2 Moc uwagi.
- 3 Skromność.
- 4 Praca
- 5 Szlachetne wyścigi
- 6 Rostropność

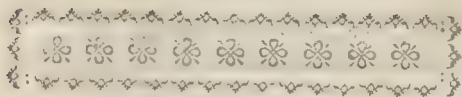
Dziel.

- 7 Dzielność Rozumu
- 8 Pokój Serca
- 9 Wstrzemięźliwość
- 10 Nadzieja y Boiaźń
- 11 Radość y Smutek
- 12 Gniew
- 13 Miłosierdzie
- 14 Pragnienie y miłość
- 15 Niewiaſta
- 16 Mąż
- 17 Oyciec
- 18 Syn
- 19 Bracia
- 20 Człowiek Rozumny
y nieumiejętny . (Bo-

- 21 Bogaty y Ubogi
22 Pan y Sługa
23 Monarcha y poddany
24 Dobroczynność
25 Sprawiedliwość
26 Miłość ku bliźniemu
27 Wdzięczność
28 Szczerłość
29 Religia.



WSTĘP



W S T Ę P

C Z Y L I

MOWA DO POWSZECHNOSCI

Ilirdzi dumnego Miałzkańcy Świata!

Jak wzdry młde trawy wiatr cągły zmiata,

Lęzcie! a wprócu, y w rżawey białzie,

Sluchajcie głosu, co z Nieba idzie!

W spiekłych od skwarów Słońca Keainach,

Y gdzie trup w świętych groźi zmarzlinach;

Jeśli dość czynne iest ucho kędy,

Jeśli gdzie Rozum swe gromi błęty,

Przestępnych niech się warnie kroków:

Niech słucha Wieczney Prawdy wyroków.

Bóg

WSTĘP ALBO MOWA DO

Bóg wszystko zaczął, wszędy dosięga
 Bez granic iego ramion Potęga,
 Mądrość, y Dobroć sypiąca dary,
 Dóysć w nim nie może końca, ni miary.

W centrum Natury Tron swój zaščzepił,
 By tchnieniem jednym Świat cały łrzepił;
 Palcem szykowne w krąg ruszył gwiazdy,
 Kładąc im światło odprawiać iazdy,
 Po strzydłach wiatrów stąpa, y prawa
 Niezmienne, wszelkiey istocie dawa.
 We wszystkim, co swą zdziałał prawicą,
 Wdzięk, Ład, y Rozmiar, równie się świecą.

Wszędzie Mądrości głos się rozlega,
 Acz rozum ludzki słów nie dostrzega:
 Jest bowiem raczey rozumu cieniem
 Przemieniającym, iak sen z ocknieniem.

Gdzie

P O W S Z E C H N O S C I

Gdzie tylko stąpi, noc ma przeszkadza,
Sam siebie uży, sam siebie zdradza.

Przeciwnie: Mądrość Twórcy natury,
Jak światło Niebios, przebiła chmury.
Rozum władający powaga święta,
Jest prawd wieczystrych studnią bezmętą:
Tu Sprawlelliwość ma przy swym Tronie,
Tu Miłosierdzie, smać ku ochronie
Winnych, a każde-Jego spojrzanie,
Jest żywey ku nam miłości technienie.
Nie masz Dobroci, Potęgi, Chwały,
By się tym Jego względem równały.

Mędrku śmiertelny! Ten cię utworzył,
Zrąk Tego idziesz, chce byś się korzył.
Ten jest, coś ziemię dał za mieszkanie,
Tegoż być darem znay, twoje poznanie.

Cud

WSTĘP ALBO MOWA.

Cud twe iestestwo , lecz tego cudu
On sprawcą , Jegoś dzieło bez tendu !

Wanny się na głos Nieba głuchoty !
Boiaźni Boga przyim w serce groty ;
Zyciem są , a nie porażką boiu .
Słuchaj !.. oto masz drogę pokoju .

MOC UWAGI.

Z Końca czei godny , z początku marny
Człeku ! którego Bóg Gospodarny
Darząc nie sępnym światłem rozumu
Wyiał z ciemnego żywiołów tłumu

Dużę

M O C U W A G I

Duszę twą czyślim przenikniy wzrotem,
Poznay się z wiecznym Niebios Wyrokiem;
Baday: dla czego wśród istot wielu
Zrodzony, tymże staiesz na celu.

Zgadniesz co możesz, czego ci trzeba,
Jakim cię losom poddały Nieba;
Oto nie iasna, co cię naygladzi
Z błędnych w tym życiu dróg wyprowadzi.

Chcesz mówić, mowże nie iak naięty:
Od wielomówcy lezne są wstęty;
Wichrem jest tego język gdy gada,
A mowa łopką, w którą sam wpada,

Masz czynić, czyńże, ale nie wzrotem
Lekkomyślnego, co jest zbyt skorem;
A przeskoczywszy płot, gwałtu woła,
W iamie o ktorey nie wiedział zgola

Z krusz

 SKROMNOŚĆ

Z kruszców odlanej nie trzeba tany,
 Ni bezpieczniejzych zwadów ułamy;
 Tenże ma wczesna skutek Uważ , ,
 Złemu da odpór, w dobrym pomaga.

 Hamuje mściwych ramion zamachy,
 W domach upewnia ściany y dachy;
 Ni trwoga, ni tych wstęp zarumieni,
 W których się zwyczaj uwag wkorzeni.

 SKROMNOŚĆ

Zastona miłsze czyni pieścidła.
 Żywsze co mają cień malowidła:
 Miłża, y żywsza być musi Cuota,
 Gły ją ómi nie co skromna prośłota.

Ktoś

SKROMNOŚĆ

Ktoś jest? y coś wart zchwalecze puścić!

Co swemi mądrym mienisz się uśly?

Wiesz wiele: słusznież to cię nadyma

Byś brał wkrzód innych pościć olbrzyma?

Wiesz wiele: nie wiesz więcej daleko

Ktoż ci Natury otworzył wieko,

Byś iey głębokie pozwiedzał tajnie?

Umiesz coś, ale nie jednośtayne!

Nie raz, gdyć proflak zagadnie głupi

Jedno się zmiele, drugie się zkrupi:

Przyjdzie: żoć głowy zawrót nie minie;

Mędrzec nie w kaźdey mądry godzinie!

Znać: że nie nie wiesz: pierwszy to wcale

Krek do mądrości, Cieszył żyć w chwale?

Gardź nią, y kierz się, lądź i k nie czuły,

Na ludzkie częśto mylne tytuły.

Radź

Radź się, y dobrej checiy słuchaj rady
Wyknaż to korzyść, bo w czasie wady
Zgładzisz się winy fortelem gładkiem,
Gdy twój grzech cudzym nazwą upadkiem,

Lecz oto ciągnie dumniś zuchwały!
Co się w swym złocie przegląda cały,
Jak rad że byśczy, jak się bogatą,
By sflumił równych, nadstawia szatą,

Wzrok jego górny, rozkazy znaczy,
Są też, na których patrzeć nie raczy,
Zadziera głowę, a gdy tak puszy,
Wzgardz ny że brak cndlewa w duszy,

Co mu się niższym być ludem zdaie,
Jak nayspodleyse wyszydza zgraie.
Lecz zato wyższych sam pośmiewa się,
Stratą jest, co mu być miało zyskiem.

Ma

P R A C A.

Ma obce głowy za rzepki tanie,
 Głupim naymędrsze więc sądzi zdanie :
 Swą lekomyślność zna za prawo ,
 Która nań raczey zadzierzga siłło,

Miłość którą się kocha y sławi,
 Jest mu faierką co same trawi
 Kadziła, lecz ten co go podkadza,
 Kontent: że kurzem nos hardy zdradza.

P R A C A.

Dzień zmierzcha, a ten już się nie wruci?
 Kto wie: czy się twe życie nie skruci?
 Czyli cię skora śmierć nie przywita,
 Pierwey, niż nowy ranek zaświta?

R

Korzy

Kerzystaj z chwili co masz na dłoni,
Ni się troszcz gdy czas y tę uroni.
Ani na przyszley zakładay wiele,
Bo trzonmi czasu y ta się zmiele.

To krótkie teraz, iest twym do szczętu,
Bliskiegoś nie iest dziedzic momentu,
Jeszcze go przyszłość w swej kryje głębi,
Wieszże coć nieśie? czy cię nie zgnębi?

Drogaż to, co się ma w ręka chwila!
Wieków ta często niemoc przesila.
Niezwykł się wracać czas, y niezwyknie,
Strawże go dobrze, nim się wyfinyknie.

Radz: że twój zamiysł od wykonania
Szczupły punkt dzieli; toć nie zabrania:
Byś się z twą pracą nie odbył rano,
Patrząc na wieczor, coć go nie dano.

Matką

P R A C A.

Matką ubóśwa jest próżnowanie :

Sprawność za dobry majątek stanie ;
Za pilnym trudem co cię uwodzi,
Szczęście iak giermek za Panem chodzi.

Zbliż się : patrz ieno na tego Męża
Co swóy byt dobry, chwala zwycięża ;
Mężny , wyfokie polada flopie ,
Radą y władzą, gdzie zechce dopnie!

Już go ludswemi uśly wykrzyka ;
Króle go mają za poradnika ,
Znać ponim iakąś w pracach gonitwę ;
Wieczną ospaślwu znać wydał bitwę.

Skoro Jutrzenka świat rozweseli
Powstaie , y en wstaie z pościeli :
Szczęśliwe pracom zamierza końce ,
Skoro się z światem pożegna słońce .

B₂

Rad

P R A C A .

Rad : że go praca za pracą tłoczy ;
 Ma w krzepkim ciele umysł roboczy .
 Piękny się przy tym na jego twarzy
 Z pogodną miną kwiat zdrowia żarzy .

Ciężki sam sobie leniwiec podły !
 Wzdycha, by gnuśne chwile się zwiodły :
 Wszystko odwleka, snem wszystko tiumi :
 Nic więcej , tylko : poczynać umi .

Ktoż go nie wezmie za nieboszczyka ?
 Życie się jego co raz umyka ,
 Niby cień smutny, niby ponura
 Co się nie wspomni, gdy przydzie, chmura .

Gnie bezczynne wleżuchu ciało ;
 Chciał już coś zrobić , sił mu nie stało ,
 W dziwney zamyśli płacze osnowie ,
 Noc mu niezbędna panuje w głowie ,
Chcąc

P R A C A.

Chcąc być rozumnym , nauk się lęka;
Nie wszedł w nie krokiem, już nudzi, stęka.
Mądrość u niego szczep miły oku ,
Włręć ma: by z niego coś dobył foku.

Burzy w swym domu , śniadym humorem ,
Ihulanie, zbytek , są iego dworem;
Czując aż nadto że kuczy nędza .
Ginie y płonie, iak wiotka przędza !

Bo : acz zley pragnie zapobiedz doli ,
Coż gdy go pracy ciężar mozoli ?
Praca dla niego iad to padalczy ;
Próżna w nim chęćka, z uporem walczy.

Na świat inż wreszcie nie wyrzy okiem
Grzbiet kutnerowym odział rayzrokiem ,
Podłogę wzutą hebluie mefztą ,
Tak więzień, reszty dogania resztą.

Aż

SZLACHETNE WYSCIGI.

Aż też burzliwa nadeszła flaga,
 Zdmuchnion dobytek, darmo się wzmacza
 By podniósł głowę, nie masz sposobu!
 Żal y wstyd za nim włazi do grobu.

 SZLACHETNE WYSCIGI

Kochaszli honor? gładkoli czy nie,
 Pochwał w twym sercu strumyczek płynie?
 Wstań wynidź z tego coć kryje lochu!
 Myśl twą y rozum podzwignij z prochu!

Dąb co się w Niebo wierzchołkiem dzwiga,
 A chmurny obłok gałęzi szmiga:
 Nie wzięwszy tuczney ziemi pół piętki,
 Błahey miał niegdyś postać żółędzi.

Acz

Acz się przeważnym nie szczycisz redem,
 Dąż iak naywyżey, kwap się iść przodem;
 Są mędrsi co cię wraz kładą z dziećmi?
 Niech ta ich możność twych oczu nie śmi.

Jeśliś otoczen równych korpusem,
 Szlachetnym równość wyścigniy muszem;
 Lecz nie sądź: że cię ktoś wielbi prawnie,
 Chyba: gdy sprawa twa lepsza iawnie.

Tey drogi, nie mniej iak wdzięczney niwy,
 Trzyma się pilnie człowiek uczciwy.
 Przydzie: że drugim ustąpić musi,
 Nikt go się za to łżyć nie pokusi.

Szlachetny wyścig, iest płomień drugi,
 Co w nieśmiertelność ma polot długi!
 A ten co ściga, iest to ów trwały
 Biegun, walczący na placu chwaly.

Choć

SZLACHETNE WTSCIGI.

Choć się obciąża, rośnie iak owe
 Przekorne wadze drzewko palmowe.
 Jak bystry orzeł ku gwiazdom leci,
 Wpatrzony w słońce co iarko świeci.

Gdy noc swe czarne rozpostrze gazy,
 Widzi w snie wielkich mężów obrazy;
 A tychże ślady, y dzieła przednie,
 Podobnym życiem wyraża we dnie.

Wiele zamyśla, y iaki żąda
 Mieć skutek, taki wesoł ogląda.
 Z kąd Jmieg tego wieść głośna niesie,
 W poczwórnym świata słyhać go kresie.

Opaczne uyrzysz zazdrośnych losy!
 Co gorycz z słodkiej zbierają rosy;
 Nie czują smaku nudni ofszczerce,
 Język ich iadem, tchnie żółcią ferce.

Za-

SZLACHETNE WTSCIGI.

Zazdrośny cichych szuka zakątków,
 Kędy rozwikłać nie może wątków
 Zpryzoty; niech kto zysk iaki zgarnie,
 Dość mu okrutne zadał męczarnie.

Złość y nienawiść dwie są pożogi,
 Co mu pod sercem szturm czynią srogi.
 Nie dziw, że gdy nań białą w zawody,
 Nie zna spoczynku, ani swobody.

Nie zna serc ludzkich iawney dobroci,
 Niech bliźni iak chce swe życie złoci;
 Próżno chce tegoż być pochwał celem,
 Z własnym go zawsze równa modelem.

Z samą strychuie wyższych podłogą,
 Cni ludzie przed nim urość nie mogą;
 Czy sprawiedliwy, czy kto łaskawy,
 Złośliwie wszystkich nicuie sprawy.

Nie dość że czyni z pocziwyci żarty,
 Swe ieszcze na nich odprawia warty;
 Szuka swą czatą winy pozoru,
 Nie spuszcza z oka życia ich toru.

Miałby co trąbić przed całym światem,
 Gdyby co za swym zwietrzył warstwem,
 Lecz że go żaden w świecie nie lubi:
 Życie iak pałąk w swej siatce zgubi.

ROSTROPNOŚĆ

Rostropność mówi! zważay! bo rada
 Którą usłyszysz, dobrzeć się nada;
 Kryśl ią w twym tylko sercu iak czyni,
 Potulny uczeń dobrej Miśtrzyni,
 Każdy

R O S T R O P N O S C

Każdy czyn, każła powinność życia,
 Kształt bierze od iey przestrog nabycia'.
 Same dusz wielkich najsświętsze cnoty,
 Wspierać powinien ten filar złoty .

Tyśączne zhały oszukał siłko ,
 Kto na swe usta włożył wędzidło .
 Zdobywa nieć nożesz biłą niezmierną ,
 Czyżże Przezorność ust twych odzwierną .

Trzebaż więkzszego ludziom ciężaru ,
 Nad gadatliwych lubo bez swaru ?
 Nim mową własney dogodzą woli ,
 Pierwey cię ucho dobrze zaboli .

Pieniste co z gór lecą potoki ,
 Wlecięż najeblitsze spuścisz wąki :
 Taż hydrollynney przywara mowy ,
 Nie znaydziesz po niey rzeczy osnowy .

Smie-

ROSTROPNOSC.

Smiechu jest godna dusza chępliwa ;
 Upadnie, co się z innych naśmiewa :
 Szyderców bowiem grunt bardzo ślizki,
 Trną przyjaciół słowne przegryzki.

Chwałę oszczędnych , brzydzą się zgniłym,
 Łakomcą , póki świat trwa , nie miłym ;
 Chwałę godziwe y wczesne zbiory ,
 Lecz tych wieczyste ganię zapory.

Troskliwe w rannym wieku zebranie ,
 W spokojnym starość osadzi flanie ,
 Chcesz by ci względną podróż przyznano ?
 Na wieczór życia zapracuy rano .

Dobłą u ludzi pozyskał wiarę ,
 Kto swe nakłady miał pod miarę ,
 A czym się cieszyć , y co mieć życzy
 Bacznie w tym równa cenę słodyczy.
 Szczę-

 ROSTROPNOSC

Szczęśliwyś? nie mroź czuynego oka,
 Bogatyś? nie idź przykładem smoka,
 Coby rad wszystko poźnął pyskiem:
 Coż większym, niżli Oszczędność zyskiem?

Kto dziś wesoło wśród zbytków skacze,
 Na niedostatek jutro zapłacze.
 Niech ta i h nęłza twą będzie chłostą;
 Zupadek cudzych ucz się iść prosto.

Równie fałszywe są to zegarki:
 Jak łatwowierni, tak niedowiarki;
 Idą zbyt prętko, coż za przyczyna?
 Śnać w nich uwagi pękla sprężyna.

Wiary powolność niech cię nie nadzi;
 Długo doświadczay, a zwłaszcza ludzi.
 Kogoś przyjaznym uznasz nie płońnie,
 Zamknij go w sercu twoim do zgonnie.

Wart

ROSTROPNOŚĆ.

Wart tacy ofady dyament taki,

Będzie ku tobie zawsze jednaki :

Zawsze do twojej przydatny weny,

Zawsze ognisty brylant bez ceny.

Zysk darowizny miły, lecz ktożwi:

Jeśli cię chętny dawca nie łowi?

Nie bierz, jeżeli za tym nie ręczysz,

Nigdy takiemu łask nie odwdzięczysz.

Co się zda intro, dziś nie traw marnie,

Bo cię w potrzebie ucisk ogarnie.

Nie nie rob oslep, lepiej: gdy rzeczy

Przezorna czynność grunt ubezpieczy.

Niesądź atoli: że w wiedney mierze,

Zysk zawsze m ły Rostropność bierze;

Wiele pożytków ta Cnota głosi:

Ale dzień nie wie, co noc przynosi.

Nie

Nie zawłze nędzny człek bezrozumny,
 Ni faczące mądrych trwa aż do trumny.
 Aecz iak pierwszego śmiech bardzo krukki
 Tak drugich nie są nay dłuższe smutki.

DZIELNOSC UMYŚLU.

Szwauki, ubóstwo, strach, bida, praca,
 Mozół, co ludzkie głowy zawraca,
 Wszystko to hurmem na człeka godzi,
 Rychley lub późniey gdy na świat wchodzi.

Uzbrój się bidne nieszczęścia plemie!
 Walcz, g łys tak zmudney mieżkanieć ziemie;
 Idź w brew, twej nędzy coć czeka czynna,
 Cierpliwość, męstwo, braci twa podwyna!

Piaś.

DZIELNOSC UMTSŁU

Piaśczyſte wielbłąd przebywa laſy,
 Mocen, hartowny na ſwe niewczasy,
 Głody, pragnienia, ſkwarne upały:
 Takim ieſt człowiek w nieſzczęſciu trwały.

Wleczy z przygodą, co ſię nań ciſka,
 Toezy z nią różno w polu igrzyſka.
 Też gdy ią krwawą porażił kłęſką,
 Kark dumny nogą depce zwycięſką.

Chytrali z nim ſię Fortuna cacka ?
 Myśli: a nóż mię trąci z nienacka ;
 Takli potracon, doznaie wzgardy,
 Stanie iak wryty, iak krzemień twardy.

Nie nie zmięczanym góruie czołem,
 Powiewnym, rzekłbyś, gardzi popiołem.
 Paść muſi przed nim, chociaż iak lwica,
 Włzyſkie nań ſity wyrze złoſnica.

Morſką

DZIELNOŚĆ UMYSŁU.

Morską jest u mnie Mąż taki stałą,
W najsrońszych burzach wieczyście trwałą,
Co groźne wały raz po raz kruszy;
Lecz się y na włos z miejsca nie ruszy.

Sześćset w raz bitew taki odprawia,
Smiałość go trzyma, a nieśtwo zbawia.
Jest to ów Rycerz co hufcom woczy,
Z pewną wygraną staie ochoczy.

Trwożny traf, frogiey niedoli razy,
Są nań przyciężkie poniekąd glazy:
Wprzód mu ie ulży spokoyność ducha,
Toż stałość ferca iak plewy zdmucha.

O! iak przeciwny portret ospalca,
By nań kto trochę zakrzywił palca,
Sępieie kwilny, od stu mil burza
Jeszcze nie przyszła, jużci maż tchurza.

Ulega

 POKOY SERCA

Ulega w nędzy, lęka się trudu,
 Byś go rozruchał, trzebaby ciu lu.
 Rąk swoich sobie nie chcę przywłaszczyć,
 Podły, rad nie rad musi się płaszczyć!

Nayniegodziwfe obelgi strawi
 Byś go lżył owfzem sam się nadślawi;
 Cień uyrzał, już ci rozpacz zgryzota!
 O! flaba trzeinko, którą wiatr miota.

 POKOY SERCA.

Pomniy! że Okrąg nieszkalney Ziemi,
 W którym się gniezdziś z sąsiady twami,
 Władnący ziemskie Twórca narody,
 Nakształt doczesney dał ci gospody.

Wglą-

P O K O Y S E R C A

Wgląda Ten wciążne serc ludzkich szpary,
 Serne w nich widzi próżne zamiary.
 Jezli z nich które wipak cośnie, złamie,
 Wieczney to Jego Litości znamie.

Taż jednak Litość różne przebiegi,
 Różne w Naturze wyryla drogi
 Do pomyślności, by tam szła żałza
 Ostrożna: iak nią rozum rozrządza.

Twe troski, bodzce, nieśmaki, zmudy.
 Są to do źródła powrotne brudy;
 Twa дума, płochosć, zupornym boiem
 Tłumiącym rozum, ich była złoien.

Więc nie mrucz, y złey w świecie gośliny,
 Na wyrok wieczny nie składay winy,
 Ani sam siebie mley w poniewierce,
 Kwap się tve raczey poprawić ferce.

Zahu-

POKOT SERCA.

Zahukanemu podobien dziecku,
Co iak ciepłego w żmie przypiecku
Zwykłej odłapać wzdryga się, wady
Jakby swej woli dać nie mógł rady .

Wolać : iak bym był w życiu szczęśliwy
Mając Tron, skarby, z buynemi żniwy :
Chęć to przewrotna, sobie nie szczyra .
Tak szczęśny, nie raz szemrze y gdyra .

W każdej z tak miłych fercu zdobyczy,
Wrodzonych znajdziesz krocie goryczy ;
A łazarz widząc, iak ci los służy,
Na bok zwrócone oko zamruży ;

Ten się niech za swym ugania złotkiem ,
Rzecz: ia prośłym wolę być kmiotkiem ;
Jakoż w czym wielka Fortuna grzeszy ,
Jak gryzie, nie wie, y tym się cieszy .

Leoz

POKOT SERCA

Lecz co mu o tym wiedzieć zabrania?

Rzecz mała: niechęć do próżnowania.

Z wołkami iak wół zarabia pole,

Swą tylko widzi, swą śpiewa dół,

Nie płacze mnogich sprzętów utraty,

Nigdy w nie bowiem nie był bogaty;

Plód się u szyi Oycowskiej czepia,

Już go na wszelkie bidy zaślepia.

To pewnie takiej zayrzyysz proście?

Trafić tam, mniemasz, już po kłopotcie?

Ni tam szczęśliwość ściele się mostem,

Miłym to tylko szczęścia pokostem!

Wesoła, rada swym losom dusza,

Skarb to ukryty, ni go porusza

Kłopot; Coż to jest szczęścia przywarę

Odwrócić, oto: mieć w samą miarę.

Pomler.

P O K O T S E R C A

Pomierność [ni zbyt ciesz, ni trwoży,
Skarbów mnożyciel swe troski namięty.
Atoli kędy życie z cnot drogie,
Tam same skarby nie szkodzą namięty.

Pomierność mądrej jest stanem duszy,
Buyny twój dochód niech cię nie sufzy:
Dobrego mając życia nadziei,
Nie patrz: czy w miarę Fortuna wicie.

Byleć z łagodnym teyże podmuchem,
Nie weszła w serce, okiem lub uchem,
Sprawiedliwości twojej zaraza,
Albo przymiotu skromności szaza.

Nie wiem coś za człek, co za osoba,
Lecz iakiżkolwiek stan twój y doba,
Toć powiem w refcie: szczęście prawdziwe
Nie miezka z ludzmi, tak jest pierzchliwe.

Daleki

WSTRZEMIEZLIWOSC

Daleki od nas ma Pałac cichy,

Gdzie czyłby trunki leie wkiełichy;

Ręczy zaś że jest do rem rzetelnym,

Lecz go skosztować nieda śmiertelnym.

Cnoty to tylko przyszła nadgroda,

Y wieczna teyże trosków ochłoda;

Ni się domieścisz takiego stanu.

Pókiś nie przelazł życia parkanu.

WSTRZEMIEZLIWOSC.

Duch sprawiedliwy w zdrowiuchnym ciełe

To mi grantowne w życiu wesele!

Bo acz śmiertelnych nie przeszło granic

Przecież na świecie resztę, mam zanic.

Człeka

WSTRZEMIEZLIWOŚĆ

Człeka do Niebian coli tak zbliża,
 Jak czerstwość duszy y ciała świeża?
 Albo zyskalżeś wiele z tym światem,
 Gdyć ciało pruchnem, sumnienie katem,

Winisznić w szczerey bo z serca mowie,
 Teli masz z Nieba dwoiste zdrowie:
 Lecz oraz, byś go dochował życzę.
 Wygrać, a stracić, złe to zdobycze.

Daleki od tey straty być może,
 Kto miła wdzięczney roskofzy łoże:
 A już mana to rozum nie słaby,
 By pojął: co są chytne powaby,

Mile Roskofzy są renonkuły.
 Byłyby miłsze gdyby nie truły.
 O iak rozliczne, z pustey igrafzki,
 Na lep ten lecą, y giną ptafzki!

Ta

WSTRZEMIEZLIWOSC

Ta ci kraiowym gardząc użytkiem,
Zamorskim stoły wystrychnie zbytkiem;
Taci szumiące z winem puhary,
Y lipkie stawić pocznie nektary.

Od iey perfumów nie ieden kichnie,
Tyśiąc da wdzięków gdy się uśmiechnie.
Prędey tu rozum bierz za podperę,
Bo padniesz, owfzem umknij, bo gore!

Złowiona temi myśl wońmi, kwiatki,
Łatwo się w złote upłacze fiatki;
Wdzięk ten dobroci nie jest tłumaczem,
Zdradzieckim owfzem bywa ślepaczem.

Rad w sobie z razn możesz go chwalić,
Lecz z tey radości możesz y szalić;
W krótcie śnak co się w twe żyłki włączy
Z chorobą, albo z grobem cię złączy.

C**Zkie-**

WSTRZEMIEZLIWOSC

Zkieruj two oko,~ poyrzeć nie wadzi,
Na tych co ucztom Roskofzy radzi;
Ten wyschły, blady, ów ledwie ślapa,
Patrz! iak z pieszczoty bida nie skapa!

Szybkim ubiegły nurtem godziny,
Chwile sytości y dobrej miny!
Wieką się po nich smutki, a nuże
Mętne co prędzey spłyńcie kałuże!

Próżne wzlychanie y mozoł taki,
Późno kochane mierzną przyśmaki;
Kto wszystko szczerą poświęcił wiarą
Roskofzy, sam też padnie oliarą.

O zgodny z ludzką wyroku kaźnią!
Gdy tych co Dobroć naywyższą drażnią,
Karcisz odjęciem takiego daru,
Jakim kto swego szukał pożaru.

Stoy

WSTRZEMIEŻLIWOŚĆ

Stój! obacz ze mną postać Dziewicy;
 Z Raju, czy z wieczney wyszła ślicy?
 Ku nam po naszej ciągnie równinie,
 Widziałeś którą w tak światley minie?

Lice Jey róże, a uśla zorze,
 W niezmienney radość niewinna porze;
 Z oczu tnie skromność, z ust idą głośnie,
 Piśmeczki, równie z sercem radosne.

Znam! widzę z bliska, Imię Jey *Zdrowie*
 Znam y Rodziców, Ojca świat zowie
Tędem, a Matkę teyże cney Córy,
Wstrzemięzliwością; dobrane wzory!

Braci Jey celne słyhać zaszczyty,
 W górach, gdzie cblek masz złotolity,
 Chwalebne wiodą życie polspolu,
 Na północ niby tego Padolu.

C2

Jeden

W STRZEMIEZLIWOSC

Jeden w drugiego, zbiegły żwawy,
 Jednemż z siostrą rządzą się prawy;
 Próżnować nie chcą, prace, obroty,
 Są krotofilne dla nich pieszczoty.

Starun ki Oyca, są im podpora;
 Sił czerstwość z Matki ofzczędney biorą,
 Swe namiętności tępić, ich cała
 Przemóc, a siebie zwyciężyć, chwała.

Trwa w nich weselość którą mieć zaczęą,
 Spią pod wymiarem, krótko, lecz smaczno
 Krwi ich bezkalney nic nie zmazało,
 Bez mgły ich rozum, bez chorób ciało.

Nie te są ludzkich Synów zalety:
 Różne ich ścieżki, do różney mety;
 Krążą, gdzie sama gołoledź śliska,
 Gdzie bezpieczeństwo nie ma siedliska.

Sci.

WSTRZEMIEZLIWOSC

Sciśnieni zewnątrz od przygod zgrai,
W frzodku namiętność na nich się czai,
Cośli z nich zdrowia, coś sił wynika?
Swym czyni lupem *Rozwiozłość* dzika.

W różnokwiecistym, ta leży cieniu,
Rada, gdy które zwabi, weyrzeniu,
Zasypia mile, niby do chrapki,
A milczkiem różne naślawia łapki.

Z urodney twarzy, mdłałość wymusza,
Niedbałym nawet stroiem porusza,
Lubość w iey oku, a w sercu zdrada,
Sztucznie się mili, nie mówiąc, gada.

Toż ledwie kogo przyzwie z niechcenia,
Lub łagodnego mocą skinienia,
Silniejszy pozor z dowcipnym słowem
Złączy, y już się ciefzy obłowem.

Um-

WSTRZEMIEZLIWOŚĆ

Umknij! Tyrańskiey nie wierz szalbierce,
Odyś truiącym umizgom serce,
Obróć do lepszych powieści ucho!
O mężney cnocie nie bywa głucho.

Z niąli się zgodzisz oczu rozmówka,
W iedwabne dasz się uwikłać słówko.
Noż lotne na cię zarzuci ręce,
Jużeś niewolnik poddany męce!

Czyie tu proszę wyrażą rymy?
Jakie z tey iskry powstaną dymy!
Wstyd, troski, ucisk, choroba, żale,
Nie sąż to tego płomienia fale!

W miękkich pieśzczotach uspiony prawie,
Osłabion zbytkiem, spodlony w sławie,
Nie czynny, a tak, pewien niemocy,
Znikniesz wokropney przed czaśem nocy,
Zdni

NADZIEIA T BOIAZN

Z dni krótkich w długie y ciężkie chwile
 Pójdziez! co otwey rzeką mogile?
 Pewnie iak życia wróg nie pochwali,
 Tak ię y szczętów twych nie uzali.

NADZIEIA y BOIAZN

Co nozdrzom ciepłey wonny kwiat Ruzy,
 Toż iest nadzieia gdy dufzom wruży
 Twoga przeciwnie nagłym zamętem
 Płofzy myśl, ferce przeraża wstrętem.

Acz : ślepa ufność, dość złego broi,
 Y nędzny co się daremnie boi,
 Chroń się toy frybry, y owey sytki,
 Bo wszelkie ne złe wychodzą zbytki.

Kto

NADZIEIA I BOIAZN

Kto z zuchwałością zbyt się koiarzy,
Raz wygra, lecz się sto razy sparzy.
A czyi strach nagły ma oko duże,
Tego iak drewno, kto zechce struże!

Lepsi, co wzajem powstrzymać mogą,
Trwogę nadzieią, Nadzieię trwogą.
Bacznym hamulców takich odwrotem,
Jak stalnym trawy zgruchoczesz młotem.

Dmie wesoł w lekką pastierz fularę,
Gdy bezpieczeństwu zaufał w miarę;
A ten, co zadrży na imię wilka,
Milczy, ni dozna: co dobra chwilka.

Mąż dobrej cechy, nie czuie strachu,
W najfroźszym samey śmierci zamachu
Nic go nie martwi dni drogich reszta,
Gdy go sumnienie w domu nie bezsta.

Niech

NADZIEIA I BOIAZN

Niech się zakłęśły nad nim świat wygnie,
 Niech się nań wali, nie się nie wzdrygnie.
 Gorzzy grzmot, gorzse pożary, miecze.
 Gdy kogo zbrodnia łaie y siecze.

Chceszli co zdziałać, wzmocniy myśl kruchą,
 Rozsądną zamyśł uzbróy otuchą:
 Znak to że żyiesz; cšra to gruda:
 Robić, a gdyrać: nóż się nie uda?

Nie, lub nie wiele taki korzysta;
 Od skutku podły tchurz o níl trzysta.
 Wyliziesz, przykrym nie trwoż się kopcem
 Rufz, daley, źle być trwożliwym chłopcem.

Strachopud, ieśt to porażon w głowę,
 Strach boiaźń bidę porodzą płowę.
 Wygra, co pnie się, nadzieia tęga,
 Bo wszędy hoża po tryumf siega.

NADZIEIA I BOLEŚĆ

Struś to prawdziwy, młokos zwątlaly;
 Co kryje głowę, a tułów cały
 Temu kto za nim pędzi, wystawia;
 Azali kunsztem tym życie zbawia?

Rozum gorączkę taką przefili;
 Nieuk w spokojney zadrzymie chwili,
 Mędrzec, fortuny nie uspien trunkiem,
 Zaprzątnie umysł losów rachunkiem.

Będzie do owych przymierzał inne,
 Zgrnutuie w biegu czasy upłyenne,
 Czuiąc na wszystkich dybiącą karę,
 Przygodom własnym zakryśli miarę.

Jestli twój wierny towarzysz rozum?
 Idź w brew pośępnym przeszkód obozóm!
 Zadnać nie zdradzi, żadna nie wytnie,
 Patrz tylko: żebys nie ufał zbyt.

w po-

R A D O S C I S M U T E K

W pewnych są ludzkie siły obręczach .
 Zachwieje ciężar słabego w kłębach ;
 Na skałe struclów nikt nie zaorze ;
 Trudno naysmielszym przeskoczyć morze .

R A D O S C Y S M U T E K

Radość nad miarę, zbytek weseła ,
 Jest to ów napóy, co mózg zachmiela .
 A kto wgłąb ciężkich smutków zabieży ,
 Kamień mu młyński na sercu leży .

Zkądże to frogie widzę obłudy ?
 Hulanie w pierwszym, a w drugim nudy !
 Wszakże: iak mierne dobro na świecie ,
 Tak złe, twej duszy na proch nie zgniecie ,
Pod.

R A D O S C I S M U T E K

Pod Niebo w pierwłzey górować szali,
Z drugą iak w przepaść lecić, szafnali?
Nie tak stan dobry, nad złym przemaga,
Równa ich w ludzkiej naturze waga.

Przeydźmy się! Obacz wierzchołek oftry,
Y ów, dwie skały, iakby dwie siostry;
Wsrzód prawey mięzka *Radość* zbyt szczyra,
Dziedziczna oney tam iest kwatyra.

W scianach obrośte mchem świeżym glazy,
Zmałowal uśmiech w różne obrazy.
To zewnątrz; dziwny szelest ze szrodka,
Idzie, y tonów przyjemność słodka,

Możesz z opisów tych poznać Panią,
Sama w drzwiach pierwszych stoi, by na nią
Wzgląd miał przychodzić, miłe się wdzięczy
Zaprasza, ciągnie, ledwie nie męczy.

Rada

RADOSC I SMUTEK

Rada swym gościom, mnogie sarsfury,
Różnosi, chwali sok, konfitury,
Zgoła, rękami tka ie obiema,
Ręczy: że nad nie świat miłszych nie ma,

Są to, tyfiączne życia przyśmaczki;
Ale tak radey chroń się dziwaczki,
Ni wierz tey, co ją otacza trzodzie,
Po konfiturach, żyć będą w głodzie!

Bo choć się synmi Pieśczoty mienia,
Chociaż piosnkami swój żywot cenią,
Każdy z nich wewnątrz swe ma utyski;
Głupstwo z szaleństwem, krótkie ich zyski.

Ogromna podle bida iak szkuta,
Jest na łańcuchu tamże przykuta;
Tam się rwą, a Traf marszczy im czoło,
Pfoła otchłanie roztwiera w koło.

Patrz

RADOŚĆ I SMUTEK

Patrzmy już w lewą, gdzie wstała druga
 Skala, iak chmurna w defzcze szaruga;
 Pod nią dół strasznym groźny abryś m,
 Ciemnym iak sadze zarost cyprysem.

Kryje się między te trwożne cienie,
 Kobita, co ją zwą *Utrapienie*
 Tam dobrowolnym okowem brząka,
 Tam swe nie zbędne troski wyiaka.

Nie tyle kropel w rzeczonym korycie,
 Ile skarg z tamtąd na nędzne życie
 Ułyszysz; cała ta iey zabawa;
 Życie iey, slegków y płaczu wrzawa.

Nie tey prześliczny świat nie nłazo,
 Coby iey smutków nie śmiły graze.
 Wzysknie pociechy, folgi, odpycha,
 A na złość ludzką naybardziej wzdycha.
 Na-

 RADOŚĆ I SMUTEK

Natura spęta przez zawias czworo,
 Jest to w iey oczach nieszczęść iezioro!
 Wszystko iey. wespół z nią samą, brzydnie;
 Takie wforaż trawi y nocy, y dnie.

Jak kiedy błyska, iasnego gromu,
 Tak się bój tego Zgryzoty domu;
 Stroń iak naydaley; wraz iak maszkara
 Stanieś, gdy z niego tchnie na cię para.

Zaradźliwzego nie trzeba dmuchu;
 Mnemay: żeś pod czas ogniów w rozruchu,
 Taki gwałt zgrzytnie, tak wszystkie zmiecie
 W ogródku twego żywota kwiecie.

Idź inż! a chwyć się pośrzedniey drogi,
 Pomiędzy dwiema tych pól obłogi.
 Bądź nie za wzięcznym pańórkiem ścieżka
 Trafisz nią, tam gdzie *Spokoyność* mieszka.

Skro-

RADOSC I SMUTEK.

Skromne, a mile, to iey mieszkanie ;
 Szczyt piękny, różne gałęzek tkanie
 Ogradza wkoło; za tym przełazem,
 Są *Bojpieczeństwo y Cichość* razem.

O jak cię uymie zewnętrzna doba
 Cney *Spokoyności*! ni tam żałoba,
 Ni śmiech panują, równy ton życia:
 Czy z dobrych, czy z złych losów przybycia,

Równe weyrzenia, wszystkich łaskawe
 Przyjęcia, serce dla wszystkich prawe.
 Zywa bez pędu, mówi dobitnie
 Bez przyślad; nie wiem: żyje? czy kwitnie.

Rzuć wreszcie okiem na liczne zgraie,
 Wściekle z radości, co jak śnieg taie;
 Patrz y na zbiegłe ztąd gminy czarne,
 Gdzie *Utrapienie* przebywa marne.

Załość-

G N I E W.

Załośneć, będą te oba tłumy,
 Patrzcie: byś z którym nie zażółł w kumy.
 Ich przykład da ci nauki trwałe:
 Byś się o którą nie rozbił Skalę.

G N I E W.

Cóż to za wicher, szum, trzaśki, grzmoty!
 Swiszą lecące koły, pnie, płoty,
 Dach skrzypi, pęka, Dom się rozsadza,
 W drzazgi dąb, iawor, tnie szturmu władza!

Nie dość, samąli gwałt wzrusza ziemię?
 Czy płód nie wdzięczny leży szarpnął brzemię?
 Drga, huczy, rwie się, paszczę rozdziera,
 Lud, lasy, miasta, z trzaśkiem pożera!

O! nie-

G N I E W

O! nieszechany zgiełku Natury!

W przepaściach sterczą gdzieś nie gdzieś mury?

Stój nie trwóż ferca! czyzy wynalazek,

Ludzkiego gniewu dał ci obrazek.

Nie raz na świecie te wydał dziwy,

Z ferca wyrzucen gniew popędliwy!

Wątrznosci ziemne wzbudzał do buntu,

Choć się z szczupłego sam dobył gruntu.

Wszystkie się przed nim łamały wrota;

Co tylko ogniów garść Jędzy miota,

Szły za nim: krzywdy, przekleństwa, swary

Mordy, y różnych szaleństw poczwary.

Wypogódź minę, nakieruj zwolna

Twą myślku tobie, czy nie tak smolna

Chęć twoja, by szła w zapły prętkie?

Iskrzy iak iskalka, ferce choć miętkie!

Czę.

Częstoć podobno, tak drgaia żyły,
Tak rwie się ręka po głazy bryły;
Jad z płuców, z garła, z krążących oczy,
Ledwie nie prysnie, ledwie nie skoczy.

Tak cię maluje Gniew twój zły zły;
Wściekłego baczny chroń się odyńca!
Skrył się! niebezpiecznym twój rozum sklepem,
Przezorność płytkim będzie oszczepem.

Kto bezpamiętnej złości pobiła,
W serce swe własne swój sztylet wraża:
Nie raz takiemu lub krew ubiegła,
Lub krwawą Przyiaźń ofiarą legła.

Naszym gniew mordem gdy się rozpostrze,
Chcemyż tak nasze wecować cłtrze?
Lepiej kiel dziczy przycierać, niżli
Byśmy miażdż drugich, sami się zgryzli.

Jak

Jak w czynach wolny umysł rozważny,
Tak w poruszeniach swych bywa rządny.
Przewodzi nad swą urazą bacznie,
Owszem zgłuzować chce ją nie znacznie.

Zapalczywego widząc posturę,
Etny ognistą widziałeś gurę;
Sam się w nim prawie rozum wypala;
Swąd cudzy niech twe błędy oddala.

Nic warte w takich zamętach dzieło,
Ochłoń! by skutek żądany wzięło;
Chcesz siadać w okręt w czas groźney burzy?
A nóż go wicher zdradny zanurzy?

Sposób ratunku ciężko wysłedzi,
Kto w ogniu, mędrzy, co go uprzedzi.
Zgasisz gniew, co jest ogniem w przysłowiu,
Naczynia tylko miej w pogotowiu.

Jest

G N I E W

Jeſt na to ſkromney woda dobroci,
Jeſt wytrzymałość, co Mędrſzych poci;
Są dobrych uwag liczne wąworki,
Męſtwa oſęki, Rady toporki.

Półgłówka dzikość takichże bodzie,
Zadney z niey popaść nie może ſzkodzie
Słuchacz roſtropny; ſwywolę hardą,
Zaprawną śmiechem zbędzie pogardą,

Tak zbywſzy cudze ſztychy, przymówki,
Nie daway w fercu zemście kryówki:
Zle ſię tam ſprawi, wiele nazrządzi,
Ludzkości twoiey reſztę wywędzi,

Brać co, y wracać, muſ ſprawiedliwy:
Powrotów krzywdy rodząy złośliwy.
Któż kolwiek niemi rad ſię zaprząta,
Innego łowiąc, ſam ſię upłata.

Mścić

Mścić się, jest w sercu swym ukrop warzyć,
Wojniąc głównią, trzeba się sparzyć:
Ta im gorętsza, tym sparzelizna
Skwarniejsza, a z tą, y głębsza blizna.

Sztuczniey roztropny za swe ugodzi,
Mszcząc się dobrocią; cóż lepiej zwodzi
Złośliwych, co im da żywsze cięgi,
Jak te misterne na żar obcegi?

Łatwo się złośnik tej broni poda,
Gdy na gniew żarki, dobroć jest woda?
Zalawszy ogień, splucze odrzę,
A w śliczną przyjaźń odmieni skazę.

Wiesz: że świat pełen frazdek y kału,
Mniey godzien twego serca zapalu;
Pozwól więc: że się zapędząć w gniewy,
Jest na nikczemne markotać plewy.

Wresz-

MIŁOSIERDZIE

W refście, byś poznał co w której stronie;
 Gniew wybrnął z głupstwa, a w żalu tonie
 A iak za głupstwem, dybie fremotę,
 Tak obok drepcze, z gniewem zgryzota.

MIŁOSIERDZIE

O ! lube wdzięki kochaney Wiofny !
 Przemawia każdy żywioł radosny,
 Gdy wesół, że swe pączki rozdziela
 Kwiatek, tu owdzie po łąkach firzela,
 Słodki w pogodę wietrzyk zawieie,
 Cały się, mniemasz, świat krągły śmieie.
 Takim nędzncmu bywa widokiem,
 Litość, gdy miłszym nań weyrzysz okiem !
 Sli-

MIEOSIERDZIE

Slicznyż to pozór ludzkiej postaci,
Prawdziwa ludzkość! wiele ten traci,
Co żalną bliźnich odmawia słratom;
Aza rad będzie równym odplatom?

Marmur nie czuł, umysł okrutny;
Czyż niewinności tknie go ięk smutny?
Tak nożem rzeźnik krwie łączy rzeki,
Zziębły na bidnych baranków baki,

Widzisz słodkawey kwiat pełen rosy,
Ziey kropel biorą swe życie wrzośy,
Słodnieją zielne bydłat paśtwiska:
Słodsze łzy, które litość wyciska.

Krzyczy ubóstwo, chcesz zatkać uszy?
Jakże? głos ludzki człeka nie skruszy?
Co rzeczesz znędnion, dziśli, jutroli,
Aza co żebrak swej winien doli?

Płacze

MIŁOSIERDZIE

Płacze niewinność? oddał iey troski,
 Czuy nad sierotą serca pogłoski,
 Mgłych ratuy, kwilney dopomóż, wdowie,
 W boleściach życia tonie iey zdrowie!

Zalany nie raz łez gorzkich frugą
 Nędzarz, z ulicy jedney na drugą
 Nosi swe życie; tak frogim lichem
 Bogacz nie tknięty, zbywa go śmichem!

Ufa człek człeku, przecięż się myli,
 Czy go kto uzna za człeka? czyli
 Miany u ludzi, tworem straszydła,
 Pod twej miłości schroni się skrzydła?

Takiego tylko chcący poddażę,
 Umysłu twego niech nie ułtrażę!
 Wybaw go takim z upałów cieniem,
 Połilkim z głodu, z mrozów odzieniem.

D

Miłe

MIŁOSIĘRDZIE

Miłe mu nie mniej, iak tobie życie,
Gdy go nie chronisz, zabijaśz skrycie.
Okoń go, nakarm, gdyś życia chciwy,
Kto się tak sprawił, mawiaśz, pocziwy.

To pewnie taką mierzisz się cechą?
Ni być strapionych pragniesz pociechą?
Gdy tak, nazwiskiem ciesz się opaczny,
Mnieysza: być tylko mogło byćś smaczny.

Pewien obfitych zysków, nadgrody,
Kto nie ubliża nędznym ochłody.
Kto im da kącik, nasyt, odzieżę,
Swych losów, swego ten życia strzeże.

Urzysz, iak giną z swym pokoleniem,
Dla siebie tylko swym zdatni mieniem.
Urzysz iak w ręce co bliźnim dawa
Pomoc, dóbr ziemskich rośnie, dzierżawa.

Może.

MIEOSIERDZIE

Możeli nie drgnąć puszający dumnie,
Widząc stan żywych gorszy, niż w trumnie?
Gdy ów bez leków na łożu ięczy,
Tego głód, tego więzienie dręczy?

Tu małoletnie pacholę sięka,
Prosić nie umie, albo się lęka;
Na łonie głodem zmęczoney matki,
Igra niemowlę odziane w płatki!

Wśród krwawey nawet ciefzy się bdy!
Luby mu iafny blask teyże dzidy,
Co go pchnie, gdy się oczęta dzielą
W strony, lez matki zlane kąpielą!

Zgrzybiły tułacz starości śniegiem
Przypruszon, stoi nad żvcia brzegiem,
Chwieie się śnieżna w dół ważąc głowa.
Drząca z niey idzie ku tobie mowa!

 PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ

Na tak okropne nie tkliwy względy,
 Hulasz skorszemi w zbytkach zapędy!
 Cudzym nie rażon ciosem y wiekiem,
 Twardnieć tak możesz? skałás, nie człekiem!

 PRAGNIENIE Y MIŁOŚĆ

Umiesz powziętym od Twórcy darem
 Różnić istoty? umiesz obmiarem
 Nie prawne z prawnym rozłączać mienie?
 Umiey z *Miłością* różnić *Pragnienie*.

W grubszym od nocy zaćmieniu błądzą,
 U których iednoż: kochanie z żądzą,
 Gdzie się rzecz chwały mniey godna łaknie,
 Całe tam rządneuy miłości braknie,

Aza

PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ

Aza ci przyznać ten płomyk można,
Gdyć śwędzi w sercu kobitka zdroźna ?
Ni serca, ni twych ta godna oczy,
Gdy z drogi Cnoty opodał boczy .

Strumyki wrzące szumnemi pędy,
Rozburzą w niwec zasiewne grzędy ;
Nic z nich dla sierpa, nic z nich dla cepa ;
Takaż w swych nurtach jest chętka ślepa .

Da się tym zarwać ulewom brudnym,
Kto Płci powabom ufa obłudnym .
O! iak te płochy rozum zamąca,
Ile gdy Młódek złym życiem trąca!

Młokos ów w myślach nad to zbłąkany,
Czczy, nie pił kropli, krąży iak piany,
Pragnie, by ziadłszy szonego wyza,
Nóci coś, urwie, wargi pogryza ;

Nie

PRAGNIENIE I MIŁOŚĆ

Nie sądz tuż, nie mrucz: że go ta pali
Chętka, której mu rozum nie chwali;
Lecz miłość prawa tak się nie wzmaga:
Życz mu, by inna nie była zgaga.

Wielu tak męczy twarzy ponętą,
Wdzięk sztuczny, wiele serc okuł w pętą,
Których się pozbyć pragną daremnie;
Ztargay te więzy! nie żyj nikczemnie!

Wszakże ich skutkiem nikczemność fama
Bo się już takim zanknęła brama
Do pomyślności, a pociech studni,
Lub zdrowia, przysłęp co raz się trudni.

Strzeż twej młodości w pierwiastkach wieku!
Byś nie siadł wczesnie w starców sąsieku;
A na wzór Słońca twym wschodząc Rodem,
Nie zgaś Jutrzenki spieszney zachodem!

Nie:

PRAGNIENIE I NIEOSC

Nie myśl już : bym tu powagą śmiałą,
 Dażył przed światem hańbić Płeć białą.
 Mądre, Cnotliwe, takie stworzenie,
 W pierwfzey być warto u świata cenie.

Słufznie two serce taka zwycięży,
 Skromność iey wdzięki bardziey natęży,
 Niżli dowcipney wymus okrafsy :
 Sławy iey , żadne nie zmnieyfszą czafsy.

Tey zaſzczyt liliy , tey wonność ruży,
 Tey celnych kwiatów ozdoba ſłuży ;
 Szczerłość z niewinną serca proſtota ,
 Z nią ſię tak kochać każe, iak z Cnotą.

Oko iey czyſtſze od wód krynicy ;
 Układ niewinney ſynogarlicy ,
 Serce , Jey chęci życzliwych tonią ,
 Cała naymiłſzą Poczciwych wonią ,

W tey

NIEWIASTA

W tey to masz Miłość prawdziwą Łoży,
 Tu znaydziesz płomyk, co się nie froży;
 Co raczey twoie uzacni sprawy;
 Twey będzie wzorem Cnoty y Sławy.

Ze słusznie kochasz te dwa zaszczyty,
 Wzór taki możesz mieć w sercu ryty;
 Możesz go bardziey, niż zorze ranne
 Kochać, lecz nie iak, starcy Suzannę.

 NIEWIASTA

Coś Rostropności ryfmuie plóro
 Zbawienne, czytaj nadobna Córo!
 Wyrazów pięknych postępuj sładem,
 Y tychże, uczyni twe serce, składem!
 Tak

NIEWIATTA

Tak się pięknością staniesz rzetelną,
Serc ludzkich Panią będziesz udzielną,
Y tego którym dziś slyniesz kwiatu,
Miły, w wiek późny, dasz zapach Swiatu,

Słabszą dzieciństwa minęłaś porę,
Zyiesz w młodości, nie na przekorę
Skromney lat twoich niewinnych doli,
Lecz na kres zgodny do Niebios woli.

Już cię nie jeden ceni wysoko,
Już cię wysledza młodzieńców oko;
Swóy zamyśli każdy weyrzeniem kryśli,
Doydzie twa czulość celu ich myśli.

Pomniy tu: żeś jest w przygód orfzaku,
Czczego za dobroć nie przyjmuy znaku:
Skoro się złączą z weyrzeniem słówka,
Patrz, by nie była w nich famolówka.

NIEWIASTA

Nie iedno serce y rozum zmamią
Przychylne głosy , nie raz się łamią
Nayuroczytsze przyśiąg pieczęci ;
Słów cukier słodzi truciznę chęci .

W czułym twej duszy dotkliwej oku ,
Miey sąd Bożkiego na cię wyroku ;
Chciał on : byś była czleka współniczką ,
Nie namiętności złych niewolniczką .

Wiele iak nieme masz cierpieć iagnie ,
Z tym co połową twoją być pragnie :
Z nim do równego pójdiesz podziału ,
Czy floty nieszczęść , czy prac upału .

Lecz gdy go nędzne życie zasmuci ,
Twa mu łagodność trosków ukruci ;
Łzy jego całą gorycz utracą ,
Gdy mu iedyną prac będziez płacą .

Poy-

NIEWIASTA

Gejczy na ową, bliską zamęścia,
Pewną trwałego w pożyciu szczęścia:
Prawym ią Niebo darzy kochankiem,
Cnoty Jey, miłość nie będzie szwankiem.

Widzisz: na rokosz iak nie jest łasą,
Włtyd z niewinnością, sę iey okrasą;
Włtyd iey trwożliwym rządzi sumnieniem,
Swym ią Niewinność wiedzie promieniem.

Smotną do tąd ięszcze bydź lubi,
A chwil spokojnych darmo nie gubi;
Do pilnych z młodu robótek wprawna,
Zawfze w nich ślęczy, zawfze zabawna;

Mówi nie wiele, lecz mówi grzecznie,
Stroi się mile, acz nie zbytecznie:
Łagodność, którą z krwi ma wrodzoną,
Złocistą jest iey czoła koroną.

Głos

 NIEWIASTA

Głos nie przyśladny wzięty w podzielu
 Z natury, w gładkie zawodzi trele,
 Słodkie, dowcipne, ma odpowiedzi,
 Wdzięk żywy z prawdą, w iey ustach siedzi,

Ochoczo pełni co każe władza,
 Pokóy y szczęście to iey nadgradza;
 Za Rostropności tuż idzie torem,
 Obok niey dążą Cnota z Honorem.

Widna w Jey oku miłość, lecz skromna,
 Ni w zamierzeniu swoim ułomna:
 Bo Wstrzemięźliwość ma ją w swej straży,
 Bez niey się kochać z nikim nie waży.

Przed nią, ów nierząd, o którym wiemy:
 Ze enót się boi, milczy iak niemy;
 Przed nią, ofszcerca bliznich nie czerni
 Bo wszyscy u niey, poczciwi, wierni.

A choć

NIEWIASTA

A choć o którym załtyfzy błędzie,
Wiecznym go zbywać milczeniem będzie;
Ni łatwo, by był zbrodnią, uwierzy,
Bo własną innych dobrocią mierzy.

Szczęśliwy! kto tę ma zaręczoną,
Szczęśliwszy później, gdy ją zwie żoną;
Pewny najlepszych losów, y zgoła
Szczęśny płód, co nań, Matko! zawoła.

Lecz daymy: że inż Niebiós powodem
Dofzła swej pary, y kwitnie plodem;
Patrz, iak obrotną jest gospodynią!
Rzekła: domowi, iak chce, tak czynią.

Znak wielowładney w swym domu Pani:
Každy tam rączy w usługach, ani
Zna, co ospałość, rokosz, pułtota,
Zgiełk, swary, chytrość, lub czaśu pfota.

Sama

NIE WIASTA

Sama, a pokòy drugi z nią włada,
Ach jedna rzeczefz w świecie ofada
Naycięższa! jedna tu tajnia Cnoty,
Tu kościół, tu czas, y pokòy złoty!

Swita! iuz wstaie? oto wzór rzadki,
Odwiedza wierney gróno czeladki;
Co kto ma zrobić, rozrządza w domu,
Ni tam nukania słyhać, ni gromu.

Matko ją nazwiesz domowych ludzi;
Dba o ich dobro, dla nich się trudzi;
Zgani, gdy który w czym idzie zdroźnie,
Zyć lubi miernie, lecz ochędoźnie.

Z niej ma naukę sąsiad mniej dbały,
Już w okolicy brzmią iey pochwały,
Ni słych dla tego trosków zaniecha;
W fercu Małżonka rośnie pociecha.

NIEWIASTA

Cóż gdy swe dziatki zbierze, y bacznie,
Mile przestrogi, dawać im zacznie ?
Jedno zastraszy, drugie przytuli,
Trofzcze się, by ie ludzie nie pfuli ;

Swych latorośli nie mniefy przestrzega,
Jak swej zrzenicy; chciwie nalega :
By szły tych wzorem co chwały warci,
Skuśność do złego zawczasu karci.

Te z rąk Jey biorąc życia zadatki,
Patrz, iak wezwane lecą do Matki !
Głos iey, y każde znaią sklinienie,
Widzą iey myśli, iey czują chcenie.

Toż domownicy czynią dobrani,
Żyć im naymiley przy takiej Pani,
Tey się podobać zysk ich stokrotny ;
Chce czego, każdy dla niey ptak lotny.

Ma

NIEWIASTA

Ma swe ochocza miłość skrzydelka,
W służce potulnym, widzę Orzelka,
Wszakże, iak w Słońce w swą patrzy Panią,
Dla niey wylany, chce umrzeć za nią.

Czuie ta własney szczęśliwość doby,
Lecz nie zna dumy; y gdy ma, coby
Zmartwić ją mogło, serce uzbroi:
Złych przygód razy cierpieniem goi.

Słusznie na takiej polega słowie
Mąż dobry, bo ma w iey radzie zdrowie,
A z zdrowiem życie piefzczone wcale,
Bo mu ta wszelkie wykradnie żale.

Ledwie się do niey zbliżył pochmurny,
Już wesół wraca, wyspiewa gurny
Sąd Nieba; o nią otrze swe skronie,
Jak trusia z mętnych gniewów ochłonie.
Tak

M A Z

Tak bezpieczniejszey nie zna lekarki,
 Tak prawa miłość, nie jest ów żarki
 Wągiel, co skorych pali nad miarę,
 A zostawnie z blizną przytkwarę.

Szczęśliwy Mężu! co ją zwiesz Zoną,
 Twą Ją zwiży raczey, sławą, obroną.
 Złotą w Jey domu cieszyfz się klatką,
 O szczęśny Prodzie! co Ją zwiesz Matką.

M A Z

Świat ci przestronną otwiera łakę,
 Uśłuchay Nieba! poymiy Małżonkę!
 Współeczność drzewo, tyś w nim zawiązką!
 Czas pożyteczną stać się gałązką.

Ja.

Jasny twój rozum chęć twą sposobi
Do życia, które cnych źiomków zdobi,
Do ludzkiej mety idź bez wyboczu!
Idź! gdy ci nie źle inż patrzy z oczu.

Nie zmyliśz krocząc pocziwych torem,
Lecz się nie uwodź ladaż pozorem;
Ni day w hartowne kuć serca nity.
Zimamiony płonną krasą kobity.

Byś dotarł szczęśnych dni w dalszey porze,
Na twym zależy teraz wyborze.
Wprzód ci rozsądney trzeba uwagi,
Byś nie był: kontent w pokrzywach nagi.

Urzyysz tę, co się muszcze od rana,
Aż do południa? nie twa wygrana;
Będzie, co lśni się w błyskotney szacie,
Chciwa ztąd pochwał? nie myśl o swacie!

Jeśli

M A Z

Jeśli do zbytków Mistrzyni główna,
W zamyślach, zwiatrem, z niesiacem równa?
Jeśli zbyt wolnie patrzy, lub gada,
Igraszkom, fryxòm, aż nadto rada?

Miałby opodał, nie mieć za swoją!
Pocziwe ferca, tych się iskr boją!
Sroń! choć ją widzisz, wysmukłą, cienką,
By samą nawet z liców Jutrzenką!

Uyrzysz tę, co się czyni Boginią,
Dumnemi wzgardy; będąca skrzynią
Wymyśłów, przyślad, uporu, swaru!
Uniknij, ni tego targuy towaru!

W każłym z tak krótkich rysunków, co tu
Powziąłeś, doyrzysz miary kłopotu!
Na cały twego bieg życia drogi,
Miałbyś zkađ niebezpieczeństwo gromadzić stogi.

Do-

Dostrzeżesz inney, co życiem słyne,
Skromne, cnotliwe, święte naczynie;
Miła iak pierwsze z uśmiechu żółka,
Twych spraw, y mniemań twych przyziółka,

Co swym rozumem przewyższa wdzięki,
Albo nadgradza? pewnyś iey ręki;
Twój los nie mylny czytasz w iey twarzy,
Niech cię znią wieczna Miłość koiarzy!

Masz z niey życzliwą, masz Towarzystkę,
Masz słowem żonę, dał ci Bóg łyszkę
Głodnemu, a tę zawsze posilną,
Dał życia twego strażniczkę pilną.

Ciesz się nią, dla niey, nie że posażna.
Skarbem icst twoim, gdy z cnoty ważna:
Cnot wzajem dla niey nie szczędź dowodów,
Byś w iey kochaniu nie doznał lodów.

Panią

Panią jest w twoim teraz mieszkaniu,
Czcij ją y szacuj, w słowach y w zdaniu;
Bo czyż ią będą poważać ludzie,
Gdy się Jey choć raz stawisz iak cudzy?

Chce czego? prosi? nie zbyway sprzeczką,
Wszakże ta trosków twych jest ucieczką
Niech się współ y twą korzyścią dzieli,
Zrażona, czyż się prosić ośmieli?

Wierna ci? nie czyń tajemnic przed nią,
Miej ią za twoją radę powszednią;
Mniey myśl o kosztach, dochodach, zbożu,
Jak, byś dochował wierność, Jey łożu!

Pomniy! że Matką jest twoich dzieci,
Cóż twego? jeśli nie ta, y nie ci?
Bądź iey przychylny w pomyślney dobie,
Tym bardziej, gdy się bidzi w chorobie.

Tknie-

O Y C I E C

Tknięta frogiem na zdrowiu ciosy,
 Gdy wierzy: że twa boleść iey losy,
 Straci swój ucisk, sił sobie doda,
 Błyśnie, iak wdzięczna z clamury pogoda.

Na Płeć ulomną miewy prawe względy,
 Zmyli w czym, nie bierz postaci zrędy;
 By ci dla grzełzków była mniej luba.
 Nie rzecz; bo większa twych jest rachuba.

O Y C • I E C

Już więc przeważne maż Oycę Jmię,
 Trofzcz się, źle gdy twa powinność drzymię,
 Dziecie, naydroższą twa ma być rzeczą,
 Skarb wziąłś z Nieba, miewy o nim pieczę.
 Złe

O T C I E C

Zle twej lub dobre krwi wychowanie ,
W złym cię, lub w dobrym osadzi stanie .
Krwi tej uszczerbek , twą będzie winą ;
Zle dzieci, z gnuśnym Oycem wraz zgią !

Kochaj ich ciało, lecz bardziej duszę,
Cięższe od chorób zbrodni katufze,
Gdy w czas im do niej nie zamkniesz furty,
Skarb twój w bezdenne pogrążysz nurty,

Nie wiem: czy która bardziej zdradziecka
Jest skłonność, w życiu pierwotnym dziecka,
Nad chytre kłamstwo; chętkę tę zmienisz,
Skoro w nim prawdy miłość wkorzenisz.

Szkodliwe, rychło psuy w nim nałogi,
By z nim nie restry; próżne to trwogi,
Pożny mus: gdy już wada doścignie;
Kształć go, póki się uchyla y gniew.

Cne.

Cnego tym torem doysć może stanu,
Wybieży wzrostem Cedry Libanu,
Twey go filarem uyrzysz Oycyzny,
A lubym twoiey wieńcem siwizny.

Sromotny ciężar Ludzkiego rodu
Syn nie krzesany, nie gięty z młodu!
Dorośła z twoią Kraiu ochyda,
Na cios ostatni tylkoć się przyda!

Acz mniemasz: że twe troski bez liku,
Sprawy grunt własny, dobry Rolniku!
Wkrótce cię buyne ucieszy żniwo,
Y czyste ziarna plennego mliwo.

Szczęśliwym pragniesz oglądać Syna?
Czyń go posłusznym; o to iedyna
Ku szczęśliwości droga wczas młody,
Inaczej, zabrniesz w rościekłe brody.

Ucz go

O T C I E C

Ucz go skromności, bo go zawstydzić
 Przyjdzie z trudnością, gdy pocznie szydzić:
 Mając za wymysł przestrogi wszelkie,
 Których z dzieciństwa nie miał za wielkie.

Zrobisz go wdzięcznym? to go ozłoci,
 Wiele tym kunsztem zyska dobroci
 Serc różnych, będzie z ludzkości znany,
 A tak być musi w świecie kochany.

Syn sprawiedliwy, będzie szacowny,
 Będą mu wierzyć, gdy szczery, słowny;
 Trzeźwość go wielu chorób pozbawi;
 Mądrość mu do rąk dobra przyśtawi:

Sprawnością daley pomknie dośłatki,
 A w dobroczynne wprawion wydatki,
 Poważan będzie, ni dając straci:
 Gdy się w przyjaźni ludzkie zbogaci.

E

Z u-

S T N

Z umiejętności pięknych przyprawy,
 Doydzie z pożytkiem Kraiu, swey sławy;
 A co grunt: ze czci serdeczney Boga,
 Czeką go Trymf, zwany: śmierć droga.

S Y N

Rozumnych Istot będący plodem
 Synu! iłż leśnych zwierząt powodem:
 Wzór piękny z niemey dam ci istoty,
 Godny być na twe prawem przymioty.

Bież na głębokiey nuzńczy siedlisko,
 Chwalebne znaydziesz tam widowisko,
 Y przykład: byś nim rządził twe zdanie;
 Luba go w dzikim znaydziesz bocianie,
 Patrz

Patrz: co tam z Oycem zgrzybiałym czyni
Piak wdzięczen, iak mu w cichey pułtyui
Z własných kolebkę skrzydeł sposobi,
Jak go w niej nożąc, chód wolny drobi;

Jak upatruie, gdzieby go schronił,
Y czymby mdłego starca załonił
Od barzy, iak go częstuiie darmi
Z własnego żyra, iak go rad karmi!

Lecz o iak razem zawstydza Plemię,
Te, co go szczyci rozumne ciemię,
Nieśmiertelnego mieszkanie Ducha!
Takli ku Oycu chęć twoja krucha?

Dziecka nad Oycem litość dożgonna,
Miłza nie równa, y bardziej wonna
Niż Perfekto Słońcu dane ofiary
Z kadzidel; mżli roskolzne pary.

Które Arabska wydaie Niwa,
Gdy ciepły na nią wietrzyk powiwa;
Słowem: wdzięk wszystkim odbiera licom,
Syn własnym szczerze wdzięczny Rodzicom.

W Oycu lubego mieć Dawcę życia,
Dawcę pożywku, wygod, okrycia,
Być wypieszczonym na łonie Matki,
Gdzież są dobroci większy zadatki?

Z twego to idzie dobra przyczyny,
Coć mawia groźnie Oyciec iedyny;
A że cię gromiąc, w swym sercu chowa,
Miłości są to, nie iego słowa.

Szczegulną trosków Oycowskich metą,
Y dzielną tychże Syn jest podniętą.
Jeśli kark Oyca prac ciężar zgina,
Gnębi go, ale gnębi dla Syna.

By

By dziecku życia wyrównał drogę,
Zniżon posuwa za nogą nogę
Oyciec sędziwy; pragnie przedłużyć
Wiek swój, bo pragnie dziecięciu służyć.

O iak mu za to Syn przepaściła
Cześć winien, a z nią mił śc ognista!
Bądźże na starość Oyca dotkliwy,
Szanuj głęboko wiek y włos siwy.

Pomyśl: iak licznych trzeba ci było
Pufików, gdy się w dzieciństwie żyło;
Jak nie raz idąc śliskimi schody,
Twój się potykał ślepy wiek młody!

Miej za tym oko prawe y skromne,
Na fily w starym Oycu ułomne:
A nim w zbliżoney zamierzchnie nocy,
Niech dozna wierney rąk twych pomocy.

Tak

B R A C I A

Tak życia twęgo dawca przy tobie,
 Złoży spokojną ścizwość w grobie;
 Tak y sam uydziez twych dziełek zdrady,
 Wszak wiernie twemi iść będą ślady.

B R A C I A

Piękne dobrego Rodzeństwa grono!
 Jedney wywiodło was Matki łono,
 Z jednegoż Oycy; pod jednym Niebem
 Żyćcie, jednym karmieni chlebem;

Niechże was wieczna iednoczy zgoda!
 Tak wespół z wami, pokój, swoboda,
 Szczęście, y równa korzyść z użytku,
 W Oycowskiem będą mieszkać przybytku.
 Pokru.

B R A C I A

Pokruszy w miazgę szkodnik zawzięty,
Rwąc poisdynce z pękowia pręty;
Niechże tych razem snop grubszy złapie,
Darmo się by go spryskał nałapie.

Jeśli was różne dzieła zamyśli,
Baczni na węzeł Rodzeństwa święty,
Gódźcie się prądzey, w dym idzie Troja:
Gdzie miłsza obca krew, niżli swoja.

Maż brata co się w niedoli grąży?
Niech spieszna za nim twa pomoc dąży;
Słyszysz: że siostra w rozpaczcy stęka,
Ratuy, niech się twa nie kurczy ręka.

Tak pomnożone Oycowskie mienie,
Będzie krynicą, której strumienie
Liczne nie zmniejszy, a każdej chwili,
Zdróży ten rodzinę całą zafili.

Sera

 CZŁOWIEK ROZUMNY

Serc Rodzicielskich pociecha wzrośnie,
 A mozoł co je trapi niežnośnie
 O dobro dzieci, przez tychże zgodę,
 W miłą się dla nich zmieni ochłodę.

 CZŁOWIEK ROZUMNY
 Y NIEUMIETNY.

Dowcipny rozum jest Skarbem Nieba,
 Szczęśliwy kto go z potem wygrzeba;
 Znajdzie go, kto chce, acz jest ukrytym;
 Będzie z Boskiego wymiaru sytym.

Wszakże nie równy dział tej skarbnicy,
 Z szafunku Boskiej idzie Prawicy.
 Każdy atoli ma z niey dla siebie,
 Co czyiey może sprostać potrzebie.

Jeśli

T NIEUMIEIĘTNY.

Jeśli mądrości flyniesz kleynctem ,
 A iasney przezeń myśli obrctem
 Dociekasz prawdy ? udzielay chętny
 Blizniemu , co jest mniey umiętny .

Z ludzkiey to prawo doli wynika :
 By był człek człeku za przewodnika ;
 Zcydź się gdyś mądry z mądrym , wszakże ci .
 Większym twój rozum światłem oświeci .

Mocne w pojęciu swoim rozумы ,
 Mniesy od nieuków niewaią dумы ;
 Głupstwa z pokorą nie zwiążesz słubem ,
 Acz podle , z hardym powstanie czubem .

Przemyśla mądry , wątpi , y stawia
 Błąd swój przed oczy , toż go poprawia ;
 Twardy półgłówek , wszystko zna , widzi ,
 Prócz głupstwa swego , choć się z nim bidzi .

E5

Wynio-

 CZŁOWIEK ROZUMNY

Wyniosłość takich, jest głupstwa szczytem,
 Język ich, można porównać z płytą,
 Co się nie daie zanurzyć falą:
 Wybrnie, chociaż go głazem przywałą.

Uzbój two serce baczny słuchaczu,
 Cierp wielkówcę godnego płaczu:
 W lepszym twój rozum mający stanie,
 Winienesz takim politowanie.

Nie lepiej u tych sobie pościele,
 Mędrek chępliwy: że umi wiele;
 Słusznie mu nieuk zrażony powie:
 Nie mała y w twocy ciemnica głowie.

Po cóż jest ludzki ów rozum iasny!
 Jeżeli nie płowym cień chmurnóm własny?
 Aza nazwiska nie wart ślepoty,
 Dowcip, co własney nie zna iloty?

Wiele

T NIEUMIEIĘTNY.

Wiele jednakże rozsądek waży
Taki, co sobie nic nie pociąży;
Za światło w cieniach łuczywo stanie,
Chętne własnego błędu poznanie.

Zna człek Rozumny : że ma swe wady,
Różne więc z sobą czyni obrady;
Wtąż się poprawiać, niż chlubić woli.
Smuci go zawsze szwank ludzkiej doli!

Nie wda się w takie polglówek smutki,
Rozumu swego strumyk młutki
Mile przegląda, a gdy zeń lada
Kamyk dobędzie, w ślo pociech wpada.

Toż go obnosi iak perłę drogą,
Którę wyrównać skarby nie mogą,
Toż się nim stroi, kontent iak w Niebie
Wirzód pochwał ludzi głupszych od siebie.

Dmie

CZŁOWIEK ROZUMNY &c.

Dmie, y wiadomość swoją w tym ceni,
 Wczym niewiadomych wstyd nie rumieni.
 Nie wie przeciwnie, y w to nie wpływa,
 Czego nie umieć, ochyłą bywa,

Szczerey Mądrości wskaż mu gościniec,
 Za swym pobieży cackiem siutyniec;
 Przy takim wiek swój trawi warstacie,
 Sromoty famey pewien w odplacie.

Mądry tym czasem, własnych wad zdźciera,
 Z potem uprawia grunt swego serca.
 Różnemi rozum tuczy nauki,
 Y chwalebne wykształca sztuki,

Ni się przez takie troski starania,
 Za własnym tylko dobrem ugania;
 Powrzechny jego chęcią zysk włada,
 Honor mu palmy w ręce zakłada.

Lecz

BOGATY I UBOGI.

Lecz y tak, że nic nie umie, sędzi,
 Jeśli cóżkolwiek z dróg Cnoty błędzi;
 Badać przez co się człek szczęśnym stawa,
 Ten kunszt, ta w życiu iego zabawa.

BOGATY y UBOGI

To mi człek, Bogu, y ludziom miły!
 Temu się dawcze Nieba schyliły,
 Co z nich małątki wziąwszy sówite,
 Zna dobrze: iak być mają użyte.

Cieszy się taki dochodem płynnym:
 Bo lubi z niego być dobroczynnym;
 Bo nim ubóstwa krzywdy oddała,
 Y dzwiga tych co, przemoc z nóg zwala.

Są

BOGATY I UBOGI

Są, którzy nędze swą utrzyć radzi?
 Los ich wytropi, y hańbę zgladzi;
 Wszelka się od nich odstrychnie bieda,
 Licom ich wstydem zapłonąć nie da.

Pozna uboższych z nie złym obrótem?
 Zdatny ich dowcip zaostrza złotem;
 Rozszerza pięknym przemyśлом place,
 Zastudze w Kraju obmyśla place.

Znać wkoło niego lud pracowity,
 Grunt y plon bardziey niż był obity,
 Puśtych w Ojczyźnie ubyło ślepów,
 Ten się do rz. miósł, ów ma do śk. epów;

Znać Sztuki w miłszey - co raz postaci,
 Bo się z nich każda w nowe bogaci
 Wytwory, swych się tajemnie zwierza,
 Y swego prawie kresu domierza.

Rad

BOGATTY UBOGI

Rad takiev dobie, żyie wspaniale
 Dzierżawca prawy, y sławny; ale:
 To co mu zbywa ze stołów drogich,
 Własnością czyni prawną ubogich.

Nikt mu nie zavrzy bywnego mienia;
 Gdvż w fercu iego niemalz y cienia
 Słnyrstwa; fortuna iest mu potrzebną,
 Bo iest ludzkości iego służebną.

Lecz o jak piękny stan Synów ziemi!
 Toną w dośatkach, ale co z niemi
 Czynić, nie wiedzą; swą sę kopiłą
 Cieszą, lecz z nikim szczęścia nie dzielą.

Skrvtym zabawni y pvszni złotem,
 Łaią żebraka, y gardzą potem:
 Co mu znużone oblewa czoło;
 Chcą, lecz nie wiedzą: co żyć wesoło.

Nie

BOGATY I UBOGI

Nie takich ludzki ucisk nie wzruszy,
Brat woła: wspomóż! ale ich głuszy
Boiaźń uszczerbków miłego zbioru,
Niezwągli tego litość uporu!

Placze sierota, łęczy kalika !
Placz ten, jest stęryze napoiem mlika;
Stęki włów hoyną złanych łez tonią,
Przyjemnie w uszach łakomcy dzwonią!

Wilcza mu chciwość na takie strachy,
Serce w trojnitne okuła blachy;
Trudno: gdzie gromi twierdza tak trwała,
By się tam cudza boleść dobrała.

Lecz nieprawości ślepacz zwyczajny
Kłopot, w tym zamku przebywa tajny;
Boiaźń, rozpacz, zgryzoty wieczne,
Są domowniczkami tych ferc konieczne.

Jeśli

BOGATY I UBOGI

Jeżeli z nich którą gwałtem umorzy,
Wskrzeszona, żywszych sobie przyśporzy
Sił, y nad sercem krzywd ludzkich chciwym
Dzień, noc, orężem pałwi się mściwym.

Zywią próżniaka tyfiączne kmiotki,
Zakorupiałe rąk ich nagniotki,
Ma za hold winny; a gdy się kwapi
Mieć więcej, sam go majątek trapi.

Zrównaymy teraz do tey męczarni,
Cóżkolwiek cierpią łazarze marni!
O! iak daleko lżeysza tych nędza,
Milczy głód, co ich ciało wywędza!

Ciesz się wyzuty z pociech żebraku!
Nie znasz katowni bogaczów hału;
Twardym opędzasz życie sucharem
Swym ci go Pokóy wilży nektarem,

Małość

BOGATY I UBOGI

Małoć się z twego stołu okroć,
Nikt ci nad karkiem przecięż nie stoi.
Zdradnieć podchlebstwo nie głaszcze ucha,
Ni bezczelnego głos pasibrzucha.

Nelżnych na drodze tłum cię nie czeka,
Wolnys od przykrych natrętów człeka;
Nikt cię o Pańską pomoc nie męczy,
Skwirik żaden w twoim uchu nie brzęczy.

Domek twój nie jest karczma zależna,
Y choć się żalnych w nim wygód nie zna,
Ani kosztownych lichwiarza fosów,
Przecięż, y chorób ztąd nie znasz ciosów.

Ta co ią niesiesz do gęby kromka,
Od marcypanów miłsza ulomka:
Woda, po której twa zgaga taie,
Same przechodzi smakiem Tokaie!

Wszakże

BOGATY I UBOGI

Wszakże nie smaczniej jada y pije,
 Ow, co-mu złote kłębki los wie.
 Trzyśta ten w iadle uczyni braków,
 A swychby czasem odrzekł się smaków.

Pracą ubogi tuczy swe zdrowie,
 Z pracy zasypia słodko, y kto wie:
 Jeśli nie środzicy, niżli bogacze!
 Którym troskliwość w sercu kołacze.

Gnuśni o miękkie ci dbają łoża;
 A nikt im dobrze pościć nie może:
 Zawsze coś bodzie, coś ich doliga;
 Kłopot ich, w samym łożu ie ściga.

Złotym, ktoś możny, nieszczyć się progiem!
 Sięgnie cię y tam zmuda ożogiem;
 W podłej charłaku nie ięcz lepiance,
 Szczęśliwszy tam jest, o suchey grzance!

Może

PAN I SŁUGA

Może wśród bogactw swów dobrych użyć,
Komu te będą, nie on im służyć.
Dóbr częśćkę iaka komu przysłała
Każdemu Twórcz: Opatrzność dała.

PAN Y SŁUGA

O ty! któremu gorzka kość padła,
Byś dla odzieży, napoju, iadła,
Podobney sobie służył postaci;
Nie ięcz! kto służy, nie wiele traci.

Stan twój, coś z trosków stu oswobodził,
Sam sobie, wierz mi, dobrze nadgrodził.
Ileś tych uszedł w służby nabyciu,
Tyleż dobrodziejstw zyskałeś w życiu!

Noś

PAN I SŁUGA

Noś już twoje iarżmo, wesoły, ochoczy,
Mniej takich ciężar dzwigany tłoczy;
Wierność twym pięknym będzie zaszczytem,
A posłuszeństwo niezgorszym bytem.

Gorliwie w Pańskiej staw się potrzebie:
W tak wyłożonym smak dobry chlebie;
Jeśli ci swego Pan serca zwierza,
Nie łam szczerości wspólnej przymierza.

Gdy z mnogim na ciebie powstanie fukiem,
Szemrzącym nie chcesz stawić się mrukiem;
Uciszy twoja grzmot ten pokora,
Przyjdzie, gdzie zyska cierpliwość, pora.

Y czas, y prace służby, do Pana
Należą; płata, jest ich zamiana;
Ni się ten w handlu swoim zadłuży,
Kto chcąc nadgrody, pocziwie służy.

Lecz

PAN T SŁUGA

Lecz oto! przyimiy piosneczkę drugą,
 Ty, co maiz z Nieba nad twoim flagą
 Zwierzchności prawo! by ci życziwym
 Ten był, y wiernym; biał i prawiedliwym!

Chcesz, by piorunem leciał, gdy iaki
 Dasz rozkaz, by znał twej woli znaki?
 Zgodzi: lecz pominij, czy go praw słumem
 Nie gębił, y czy każeł z rozumem?

Jest on twym flagą, lecz oraz dziekiem;
 Innym go tylko dola sáfiekiem
 Dzieli od Panów; frogóć w Tyranie
 Strafna, lecz w siudze miłczy kochanie.

Srofojąc, groźne debrocią słowa
 Zapraw, a wyrzyłz iak wzroćnie nowa
 W służce ochota! wiele wymaga,
 A więcey zyska, siodka powaga

Kwi.

MONARCHA I PODDANI

Kwitnie z chwalonych prac wierność służy,
Miłość ku słudze, bardziey go niża;
Ciesząc się miłą z usług wygodą
Dopisuy wzajem, pracy nagrodą.

MONARCHA Y PODDANI

Kochanku Nieba! co ludzkie syny
Powierzył Twórcą w rząd Twój jedyny,
Ludzkości z Tobą zrównane losem!
Ciesz się serdecznym poddaństwa głosem!

Winzując: żeś jest Pan m. ich rodu,
A Twego wzajem pragną powodu,
Lud ci oddany, test kwieciami w pęku;
Nie patrz czym jesteś, lecz co masz w ręku!

Panuy

MONARCHA T PODDANI

Panuy nad twego poddaństwa światem!

Nie ześ odziany świetnym szkarlatem,

Ze Twą Stolicą jest Tron wysoki,

Ze Twe gmin wierny otacza boki,

Ze skroń Koroną, Berłem prawicę

Zbroisz, y Woli Twey tajemnicę

Nim kryślisz, nie ztąd zwiemy Cię Panem:

Lecz że kierujesz Narodu Stanem.

O! iak Król Królem nazwany składnie.

Gdy Ludu swego sercami władnie:

A tegoż pokóy, pomyślność, sławę,

Ma za iedyną dni swych zabawę.

Górna y świętna w Narodzie Władza,

Nowego Rządcy umysł odradza;

Nic już błabego nie myśli; Wieki

Następne mierzy, y kres daleki

Cney

MONARCHA T PODDANI

Cney Potomności; każda w nim sprawa,
Na wiekopomną chwałę zakrawa,
Godne wielkiego Ducha pragnienie,
Jest Serca Jego ożywe tchnienie.

Lubi mieć mądrą przy boku Radę.
By nią uprzął szczęścia zawadę;
Swoje tey każe miarkować zdanie,
A wzajem teyże waży mniemanie.

Zdatne dowcipy w Kraiu wysledza,
Chce ie mieć czynne, chęć ich uprzeda
Łaską; Służnością powodzi Sądy,
A roztropnieyszych posługą, Rządy.

Znać z kwitnącego ludzi wyboru,
Błask y powagę Monarchy Dworu;
W tych, co ma swego naybliższych ucha,
Nie cierpi żadney chytrłości ducha.

F

Na

MONARCHA I PODDANI

Na wyzwolone Sztuki z wybitną
Poyrzy radością, alie już kwitną!
Umiejętności wzrost biorą spory,
Bo sam uprawia na nie ugory.

Swoją mądrego nazwie pieśczętą,
Uymie zabiegły rozum szczodrotą;
Rośnie w nich żądza, wyścigu chciwa,
A język, Rządy chwalebne, spiwa.

Już Kupiec wróżne pchnął handel strony,
Buyne Gołpodarz tu zbiera plony,
Owdzie Rzemieślnik bawi się cudem,
Tu nowość Mędrzców dobyta trudem;

Panującego zna wszystkich oko,
Bo swe rozciąga względy szeroko:
Každy z tych pewnym naznaczon likiem
Dobroci Panskiej jest uczestnikiem.

Mnoży

MONARCHA I PODDANI

Mnoży Król czuły na ludzkie zdrady
Zbrojownie, a tam szczepi osady;
Drogi, w raskoszne mieni ulice,
Nowym iść każe korytem rzyce;

Bawi go ziemia, a nie mniej morze,
Ku lepszej wiedzy żeglugę porze;
Liczne wystawia Topór okręty,
Port dawny głębiej w morze pomknięty,

Tam nowy; Spichrze stoją ładowne,
Łądy, przylądki, zewsząd warowne,
Tyle pożytków da zamyśli mężny!
Z nich Lud bogaty, a Król potężny!

Miło pod taką poddaństwu Głową,
Zarabiać w znojach na karmię zdrową.
Gdzie sprawiedliwość, trwałość pokoju,
Y zysk bezpieczny; tam nie żal znoju!

F2

Miła

MONARCHA I PODDANI

Miła wyroków y praw gromada,
 Gdzie Trón poważny Ludzkość posiada;
 Gdzie Cnota iasną w Kraju pochodnią,
 A pomsta w tropy idzie za zbrodnią.

Nie śmie tam Przemóc w swym usna złocie,
 Odumartemu szkodzić sierocie;
 Niech tylko syknie, niech lekko dyfzy,
 Dobry Pan ludu zaraz usłyszysz:

Dzielne natychmiast wznosi ramiona,
 Strąca gwałt dziki, dławi y kona;
 Znay, rzecz, wschodzie! zachodzie Słońca
 Znay! niewinności zem ieś obróćca!

Ztądci go szczerze Lud Oycem zowie,
 Jak Oyca nad swe życie y zdrowie
 Przenosi, cały kniemu goreie,
 Całą w swym Panu składa nadzieję;

Ni

MONARCHA I PODDANI

Ni trwalszey sobie żąda podpory.

Kocha On wzajem swój Naród spory,
A iak troskliwy stróż na odwodzie,
Czuyno przy własney zasypia trzodzie.

Z czunością łączy spoczynek miły,
Kryją się przed nim w ciemne mogiły
Zdrada y Zazdrość, a Pokóy, z Pracą,
Wskrzesza, odżywia, co Wieki tracą.

Czczony, kochany, nie słyzy mruku,
Ni obcey w Kr. iu gościny słuku,
Choć nieprzyjaciół frogi nań godzi,
W Kray Jego rozpacz za nim nie wchodzi.

Wtąż go opasze Rycerz Oyczyty,
By szaniec z twardych krusców troisty:
A Tyran sınıaty z trwogą odleci,
Jak piórko pod czas wichrów zamieci.

Z tąd

DOBROCZYNOSC

Z tąd słyńie w ustach Narodu wiecznie!
Moc, korzyść Kraiu, wzraśta bezpiecznie;
Chwała uwieńcza szczyt Jego Tronu,
Potęga w koło przysparza plonu.

DOBROCZYNOSC

Biy czołem Wieczney Istot Istocie!
Coś z hoyney dłoni dóbr sypie krocie,
Mafz od niey rozum przydan uwadze,
Wydania myśli w uściech mafz władzę.

Taś uczyniła ludzi współnikiem,
Taś różni z błędnym po borach dzikiem,
Swiat iest twym domem, w którym wzaiemuie
Mafz mi dać pomoc, y brać odemnie.

Jak

DOBROCZYNNOŚĆ

Jak byś mógł bowiem żyć bez ratunku
Zwierząt rozumnych, twego gatunku?
Jak byś się żywił, gdziebyś się schronił?
Czy byś zębami z głodu nie dzwonił?

Czymbyś różnego napaść żywiołu
Odraził, gdybyś nie żył pospołu,
Zycie twe z własnym bez ludzi duchem,
Byłoby ciągłym nieszczęść łańcuchem.

Znay! że powinność tobie właściwa
Jest, byś się mocno dzierżał ogniwa
Coś z drogim łączy; wszakże w zamianę
Chcesz: by od innych było dzierżane.

Zapach swój róża na świat wyżiewa,
Choć go nie bierze, lecz z siebie miewa;
Dobroczynnego Męża obrazu,
Chceszli? w tym kwiecie, wzięłeś do rąk.

Szczo-

DOBROCZYNNOSC

Szczodrego nigdy w oczy nie kole
Zysk cudzy , y plon buyny w stodole ;
Gdy sąsiadowi szczęście strumieniem
Plynie , iak własnym cieszy się mieniem .

Na same bliźnich wzdryga się winy ,
Gniewy ich bierze za szumowiny ;
Bliźniego tylko groźny obmowom ,
Stan swój szarpiącym wybacza słowom .

Chce iakie darem wesprzeć osoby ,
Przydatney pilnie wygląda doby ;
Krzywda , co ludzką niewinność grąży ,
Na sercu Jego iak cetnar ciąży .

Zpędzi gwałt cudzy ? oddycha wolnie ;
Mniej go swój własny uszczerbek kolnie ,
Niż obcy , rad się dla innych trudzi ,
Bo pomni : że jest zrodzon dla ludzi .

Wy-

SPRAWIEDLIWOSC

Wyszedł u niego z powszechney mody,
Dla własney tylko zapas wygody;
Każdy go łatwo ku sobie nagnie,
Bo widzieć sytym każdego pragnie.

Lecz nie przestaie na czczym pragnieniu,
Ufchnie, tak sądzi, płonka w korzeniu,
Nieżli deszcz ciepły spuszczą Niebisy;
Złotey oschlemu sam doda rosy.

SPRAWIEDLIWOSC

Rząd Współeczeństwa kwitnący mile,
Sprawiedliwości masz przyznać ile,
A trwały w spólnym pokóy mieszkanu,
Prawemu własnych dóbr używaniu.

F5.

Cia.

SPRAWIEDLIWOSC

Ciaśną twej żądzы zakryś granicę,
 A Sprawiedliwość weź za Miernicę,
 Nim uyrzyfz, gdzie tey prowadzi rafa,
 Nie bierz dzielniczey władzy sołtyfa.

Wyfworuy zayzdrość zębatą z dufzy,
 Łasy na cudze, wfzyfłkich obrufzy;
 Rzecz zwana cudzą, ma być nie tkniętą,
 Obcą dzierzawę, fzanuy iak świętą.

Szanuy tym bardziey bliźniego życie,
 Strafzne, w krwi tego, rąk twych obmynie;
 Mniemay: gdy famo nań targuiefz ramię,
 Ześ wart zboieckie odebrać znamie.

Podobnie zakaz Ludzkości miła,
 Tyran, co bliźnich fławę zabija;
 Ten to prawdziwy morderca żywych,
 Sroźfzy, gdy świadków wiedzie fałfzywych.

Odmo.

SPRAWIEDLIWOSC

Odmówion chytrze bliźniemu fluga,
 Jest to skradziony lemiesz od pługa:
 Można tym ludzi pozbawić chleba,
 Okrutnym wtady zdraycą być trzeba.

Dopieróż, iak cios zadaie krwawy,
 Wzrok czyi na cudze łoże nie prawy!
 Nie zgoią tych ran, lekarskie kramy,
 Zadne tey mydła nie zmyją plamy.

Duch sprawiedliwy praw słucha tonu,
 Prawom być wiernym pragnie do zgonu,
 Tak czyni, iak chce by mu czyniono:
 Co nam, toż innym gorzko y słono.

Skład powierzony niszczyć zdradliwie
 Jest w zobopólney wiary ogniwie
 Stał kruszyć; Z Niebics mniev ciągnie kary
 Kradzież, niż zradne łamanie wiary.
 Głoś-

SPRAWIEDLIWOSC

Głośno do wiecznych przybytków woła!
 Boleść ta, którey spłakać nie zdola
 Zdarte ubóstwo; Niebo przenika,
 Zawiedzion krwawy trud pracownika!

Lecz y ty! co cię zarobek tuczy,
 Y w którym ieszcze łasa chęć mruczy,
 Biorąc w tróynasób, co dosyć pełny,
 W złote przez lichwy porastasz welny!

Przyślaw do twego sumnienia ucho,
 Szemrze ci pono wewnątrz nie głucho:
 Ześ odarł wielu, że w okolicy
 W małej cię kładą z lotrem różnicy!

Wolne z dobrego zyski towaru:
 Póki słuźności strzegą wymiaru;
 Zyskać na kupcu mało wiadomym,
 Jest haśać czyniąc drugiego chromym,

Cóż

SPRAWIEDLIWORO

Cóż gdy zdradziecka frymarku sztuka,
Miałkie, uboższych, zdanie oszuka?
Równym więc handle miarkun podziałem
Pójdź za korzyścią; ale nie cwałem.

Milsza ci będzie twa szczera cnota,
W miernym dorobku. Nie zbliay złota,
Ni go przed ludźmi kryj w norę myszą,
Gdy owe dłużki, rok po rok, dyszą.

Zec na poczeiwość twoją kto wierzył,
Do przyśtoynego celu zamierzył,
Złym się y podłym skarbem bogacisz,
Gdy skarb naydroższy, Poczeiwość, tracisz.

Nie pytaj: kto ci tak śmiele gada,
Wrócić co wziąłem, mów: dobra rada.
Wypróżń twe serce, gdzie kłopot szpyra,
Radź się pamięci, gdyć do tąd szczyra;

Od-

MIŁOSC BLIZNIEGO

Oddaszli prędkiej, prędsza ochłoda,
 Y myśli twoich przydzie swoboda;
 Słodkiż to owoc, a razem zdrowy,
 Sromotę z oczu, ból spędza z głowy.

MIŁOSC BLIZNIEGO

Szczęśliwy w ziemskiej podróży człeku!
 Któremu w darów Niebieskich ścieku,
 Przyśła, ku ludziom, przychilność miła,
 Ta cię, ta, światu lubym zrobiła.

Milzey nie spragnie znużdzion jagody,
 Nad twe oblicze, pełne pogody,
 Do Twego serca gościńcem bitym
 Lud dąży, boś jest zrzodłem obfitym.

Każdy

MIEOSC BLIZNIEGO

Każdy zeń pragnie czerpnąć słodyczy,
 Każdy ie sobie bliższe mieć życzy;
 Masz potrzeb ludzkich poznanie wieszce,
 Dalbys im co masz, y przydał ieszcze!

Nie minie twoia sierót opieka,
 Cieszysz chorego? iuż nie narzeka:
 Uczmy się! oto, ten anioł wdzięczny,
 Wszystkim dogadza, na wszystko zręczny?

Gotów ić lądem, morzem żegluga
 Czynieć, dla samey bliznin przytluga.
 Czota nie marzczy, nie mówi chytrze,
 Wziętey urazy wnet pamięć wytrze.

Nie umie lichą gardzić prostotą,
 Prace nie skąpą nadgradza łwotą,
 Zlecy tylko za złe chroni się platy,
 Y na błąd ludzki podstępney czaty.

Gada

MIEOSC BLIZNIEGO

Gada nienawiść, wierzyć iey nie chce,
Ni go olzczercy namowa zlehcce:
By złość najmnieyszą komu wyrządził;
Gani, lecz nie grzmi, gdy kto pobił.

Wszystkim się w radach równie udziela,
Kocha samego nieprzyjaciela,
Gotów jest bronić y tego sławy,
Nie pragnąc po nim, tylko poprawy.

Umrzećby raczy niż krzywdzić wolał;
Któż kiedy cierpi, by z nim nie bolał?
Gdy się kto jego pracą zbogacił,
Cieszy go, iakby szczerze mu płacił.

Nie dość: że serce swe wszystkim święci,
Bliznich prócz tego tłumi niechęci,
Koiarzy związki, przymierza, śladła,
A Rokosz przed nim stroni wybladła.

Zgła.

MIEOSC BLIZNIEGO

Zgładzi sąsiedzkie o grunta klutnie ,
 Pieniaństwa sici, y wątek utnie ;
 Rzekłbyś: że ręką ust zatkał wrota ,
 Lagodząc zemstę, co się nań miota .

Tak ią uprzedzi, y tak ofzuka ,
 Ze nim wybuchnie, uyrzysz nienka ,
 Z mowcy tęgiego; nie zliczy kilka
 Stał się pokornym barankiem z wilka .

Lecz kogoż taka dobroć zachmurzy ?
 Kto się nań kiedy słusznie oburzy !
 Chiba kto nie zna: z iakim ma sprawę ,
 Lub bierze cnoty, za cnót postawę ?

Ten jest obrazek, te są kolory
 Człeka, co bliznich miłością gory ;
 Z wierzchu y wewnątrz szczery odedna,
 Wszystkim on miły, y wszystkich jedna .

Wie.

 WDZIĘCZNOŚĆ

Wiele by samym może spojrzeniem,
 Mocen serc ludzkich ku sobie Ignieniem;
 Żąd życia Jego liczne pochwały,
 Z drogim imieniem dążą w Świat cały.

 WDZIĘCZNOŚĆ

Sok tuczny, co go drzewka rdzeń wążki,
 Piliąc z korzenia, dzieli w gałązki,
 W też źródło, które cały pień czuci,
 To jest, w ożywny korzeń powróci.

Tak jeśli która z wód morskich rzeka
 Nurt ma nie skąpy, do morza s cieka:
 Są to dwie iasne dobrej natury,
 Czyli serc wdzięcznych, miniatury,

Człek

WDZIĘCZNOŚĆ

Człek wyświadczoney wdzięczen dobroci,
 Rad ją wspomina, y rał się poci:
 By dar, nie mniej jak ciężkie długi,
 Przez naywiernieysze spłacał odługi.

Tym celem pragnie mieć się bogato:
 Wszelką swą korzyść chce łożyć na to;
 Od nayzmudnieyszych trudów nie stroni,
 By dobroczynney odwdzięczył dłoni.

Jeśli słaberni nie dotarł siły,
 By się w tym jego chęci ziściły?
 Światu przynajmniej moc dawczą głosi,
 Dar z Dobroczyńcą, w swym sercu nosi.

Mąż hoyną ręką, wesołym okiem
 Darzący, dżdżyłym bywa obłokiem,
 Coledwie mokre rozstworzy łono,
 Liczny kiel puszcza wszelkie nasiono,

A te

W D Z I Ę C Z N O Ś C

A te co leży powstaia trawki,
 Barwiane wkoło lśnią się murawki,
 Owoce, kwiaty, całe ogrody,
 Techną najmiłszemi dla gościa chłody.

Ale za wzięte niewdzięcznik łaski,
 Grunt to, gdzie szczere panują piaski,
 Ni rola z niego, ni ślep, ni łaka,
 Ciepły deszcz w siebie daremnie wsiąka.

Nie tay, ni sztukny jak sukno krawcy.
 Wyznay coś winien twemu Łaskawcy!
 Jak dar, tak nie mniej na się otworzy
 Wzrok ludzki *Wdzięczność* lubo się korzy.

Lśni się szczodrota, lecz bardziej tyka
Wdzięczność, gdy swoich ust nie zamyka.
 Bóg ją poważa, ludzkitemu oku,
 Jest zrzodlanego kryształem toku.

Acz

SZCZEROŚĆ

Acz, gdy łakomców y pysznych dary,
Zbyt nie miłemi tracą przywary;
Chroń się ich iakbyś nie był potrzebny,
Pierwszych dar pusty, drugich haniebnny.

Ten co z łasego sknyry korzysta,
Nie spłaci frażki, by żył lat trzyśta;
Za dar zbyt pańską ręką rzucony,
Wieczne bić musisz czełem poklony!

SZCZEROŚĆ

Nie tak bezkalna szkli się wskrós woda:
Jak szczerych serce. Gdzież miłsza moda
Niż tam gdzie prawdy rzetelne kryśłą?
Myśłą iak mówią, mówią iak myśłą?

O! co

SZCZEROŚĆ

O! co masz nmyśl tak iaśnie szczyry,
 Kochay twą Prawdę! pilnny kwatery,
 W której twe ona utkwila ślipy;
 A fałsze, iak masz, niey za ukropy!

Pójdziesz w rozliczne z uft do uft chwały,
 Na twóy grobowiec dam napis trwały:
 Tu leży ieden, ieden! co zawdy,
 Szacował, mówił, ciął ludziom prawdy.

Może ten sobie winzować z duszy:
 Ktòremu oka nikt nie zapruszy
 Ochydliwego fałszu wymówką,
 Y czyi głos, nie iest myśli zasuwką,

Kto grunt swey mowy w prawdzie zakłada,
 Ten nie ięzykiem, lecz sercem gada,
 Słów nie kiernie krętami zmudy,
 Nie zna siedzącey w czele obludy,

Postrze-

SZCZEROŚĆ

Posłrzeże kłamstwo, cały się wzdrygnie,
Ni pierwey tymże sparzon ostrygnie,
Aż uyrzy Prawdy słoneczne lice,
Y wyczerpnicne iey tajemnice.

Mężnie, co wyrzekł, zawsze utrzyma;
Nie przyda mocy, słowkóm oczyma;
Hańbą być sądzi sztuczne udanie,
Gdy go na dobrą monetę stanie.

Jak idzie na wierzch z wody oliwa,
Tak z myśli iego szczerłość wypływa,
Z której, nie zbędzie kropelki na dnie;
Kazdy iey razem treść całą zgadnie.

Przezorność, ma w nim urząd rolniczkii,
Czułość nst iego otwiera drzwiczki,
Rozsądek iasny słów mu dostarcza,
Mierność słów tychże zbytek obarcza.

Gdy

SZCZEROŚĆ

Gdy radzi, uydzie za przyjaciela,
Człkiem jest wolnym, gdy się ośmiela
Wzręcz mówić prawdę, nikogo z ludzi
Próżnych obietnic wędką nie łudzi.

Godziwe tylko łaski przyrzeka,
By słowo zmienił, świat nie doczeka,
Wspak go nie cofną burze fortuny,
Ni same nawet z Nieba pioruny.

Lecz o iak różny stan obludnika!
Rad, że słów jego człek nie przenika;
Misternym czoło zdobi układem,
W też chwilę, kiedy czarnym tchnie iadem.

Wgłąb mu wnętrzości serce ofiada,
Kónszt życia jego ustawna zdrada,
Zachodzi z tobą w szczerą igraszkę,
Szczerości tylko piasłuiąc maszkę!

Ledwie

SZCZEROŚĆ

Ledwie się do nóg twoich, nie ściele,
 Gdy w sercu łame dufi cherchele;
 W smutku od śmiechów ledwie nie puka,
 W radości ślecha, y uda n.ruka.

Widzi żeś zdradną poczuł obludę,
 Gada, by skakał z grudy na grudę,
 Płacze się w słowach, urywa, łyka,
 To co na końcu było języka.

Łatwo przez takieś mowy przekwinty.
 Doydziesz się tego naboru flinty!
 Wre w sercu jakaś mściwa podnieta!
 Na kształt ślepego coś ryje kreta.

Ale jak tenże kopacz podziemny,
 W oku, y w pracy, dwoiako ciemny,
 Widocznym kopcem sztuki nie uda;
 Tak wiadna, choć się kryje, obluda.

G

Przy-

SZCZEROSC

Przymus y mozoł, duch chytry karczą,
By dwa ogary żawfze nań warczą;
Język z patoki, serce ze smoły,
Są iak u pluga dwa sprzeczne woly.

Nie baczny francie, kosztuieć tyło:
Taić czym iesteś! azaż się mylę?
Tuszając: iż by cię mniey kosztowało,
Być, czym ci dotąd być się nie chciało?

Wskóralbyś więcej, a teraz co dzień
Boisz się: by kto nie rzekł, żeś zbrodzień!
Y przydzie pora: gdyć spadnie małzka,
A ludzie w fici poznaią ptafzka.

Nóż wołać poczną z wytknieniem palca:
Oto zradnego macie zuchwalca!
Tak jednych gniewy, a drugich śmichy
Sprawia: że musisz kryć się w kąć lichy.
Zyi

RELIGIA

Zyi, wiechuy z nami Szczerości święta!
 Zdyimiech ach kiedyś te z ludzi pęta,
 W które okuci nie składnie tropią,
 A całe życie, iak więźnie, kopią!

 RELIGIA

Poyrzy! stworzenia widzisz rozliczne,
 Słońce, Planety, Gwiazd woyska śliczne,
 Szafiry Nieba, rubiny Zorza,
 Tam ziemskie lądy, tu wzdęte morza!

Góry, padoły, równe układy
 Zwierzęta pieszce, lotne, y gady,
 Knieie, pustynie; jeziora, stoki;
 Ruchawe piaski; stałe opoki;

Gz

Mno-

RELIGIA

Mnogie na ziemi, w wodach drobiazgi:
Wierchne, frzódziemne licz daley miazgi;
Licz, y roskładay na milliony,
Jeden ich Stwórca, Bóg nieskończony!

Zgnibisz się w Wieków ubiegłych watku,
Nim bycia Jego doydziesz początku!
Zginiesz w Przyszłości buyney topieli,
Nim twa myśl Tegoż końca dostrzeli!

Równą Jesteśtu Bóg głośny mocą;
Ciemność światłością, tę robi nocą,
Zmienił nikczemność w ogromne twory,
W nic może tychże rozsytać zbiory.

Dziwiś się Słońcu? rostropne dziwy;
Wielu sił Boskich wyraz w nim żywy
Widać: ożywność, wspaniałość, blaski,
Szafunek ziemie tuczający łaski!

Niech

RELIGIA

Niech idzie w górę, na ten dziw, ręka!
Ale niech noga przed nim nie klęka;
Cudem jest Słońce, cud każdy dzieło,
Z dzieł żadne, bycia z siebie nie wzięło.

Wnosz za tym: że jest Dobroć jedyna,
Z której się każda istność poczyňa;
A tey szczegulne Czcí wieczney względy,
Y równą miłość winienesz wszędy.

Nie zwiy więc Bogiem inney dobroci,
Jeden Bóg żywy, co ogniem złoci
Nieba, co mnogie wodzi gwiazd roie,
Co Ziemi z Morzem swe dał oście!

Poddany Temu wszech rzeczy Panu,
Naygroźliwszego grzbiet Oceanu!
Bo go w warowne Ten ujął kluby,
Rzekł wiatróm: cicho! aż pokóy luby!

RELIGIA

Cierpi przestępstwa, bo chce poprawy,
Pognębi upór, iak Sędzia prawy;
Zagrzm! złość harda padła obliczem;
Uderzy! wszystko stało się niczem!

Widzisz Mcc? uznay Mądrość niezmierną,
Zkądże Naturę zwiemy miślerną?
Zgodnali, y w swe porządna czyny?
On iey tak sztucznie ruszył sprężyny.

On ią tak dla nas uczynił różną,
Y zrobił Matką w płody nie próżną;
Wszędy zadumia ten okrąg ludny,
Wszędy ludzkiemu pojęciu trudny,

Patrz w Niebo! całe brzmi Jego chwałą,
Patrz w Ziemię! uznasz Dobroć wspaniałą;
Dary opatrne wszędy się świecą,
Potężna Ziemia, twą jest skarbnicą!

Wzgór.

R E L I G I A

Wzgórki, Doliny, Pola, y Rzeki;
Wclaią : Bóg nasz flynie na wieki !
Toż wołay sercem ; ale myśl przytym
Ze Sędzia tenże, ieli Świadcien. skrytym.

Zabawny cichą z sercem rozmową,
Przychylną Jego Miłość, iak nową
Poznasz ku tobie ! Dał ci łagodne
Prawa, bo z twoią naturą zgodne ;
Na nich szczęśliwość dni twoich krąży,
Srogą ten scbie otchłań wydraży :
Kto się bezprawia nie kaie winy,
Toną w przepaści uporne gniny !

Tu mi zuchwały sław się Olbrzymie !
Ześ cały, mniemasz : Bóg Wielki drzymie ?
Ze się ramienia Jego moc skraca,
Gdy cię tey chwili w proch nie obraca ?
W świe-

R E L I G I A

W świecie prześrodkowym siedzisz wygodnie,
 Nie patrzysz, tuszysz, Bóg na twoje zbrodnie ?
 Lub że ciasnymi pogląda szpary,
 Zadrży! swe tylko wstrzymanie kary.

Piorun w Prawicy trzyma nie tępy,
 Przenika serca twego uślepy
 Choćby najszybsze; nie nie jest mrokiem,
 Przed bystrym Tęże Potęgi okiem!

Równi są: y ten co złotem błyska,
 Y błotnistego leżeń łożyska;
 Bogacz, y Nędzacz, Mądry, y głupi,
 Równie ich z życia śmierć czynna złupi!

Na jedneż porydą bez braku szale,
 Złego, dobrego; Tam doskonale,
 Da się spraw ludzkich rozemnieć waga,
 Która w głąb idzie, która przemaga!
 Za.

RELIGIA

Zadney tam cechy zewnętrznęj znaku
Nie patrzą, oprócz ważności braku;
Z Wagi ferc dōydą pocziwych gruntu.
Wygra: kto swęgo dopisze suntu.

Zgrzytnie po ten czas zbrodzień złośliwy,
Próżno y późno! a Sprawiedliwy,
Zdrowych przepisów sławny ochroną,
Wieczną ozdobion siedzie Koroną.

K O N I E C.



R E I E S T R

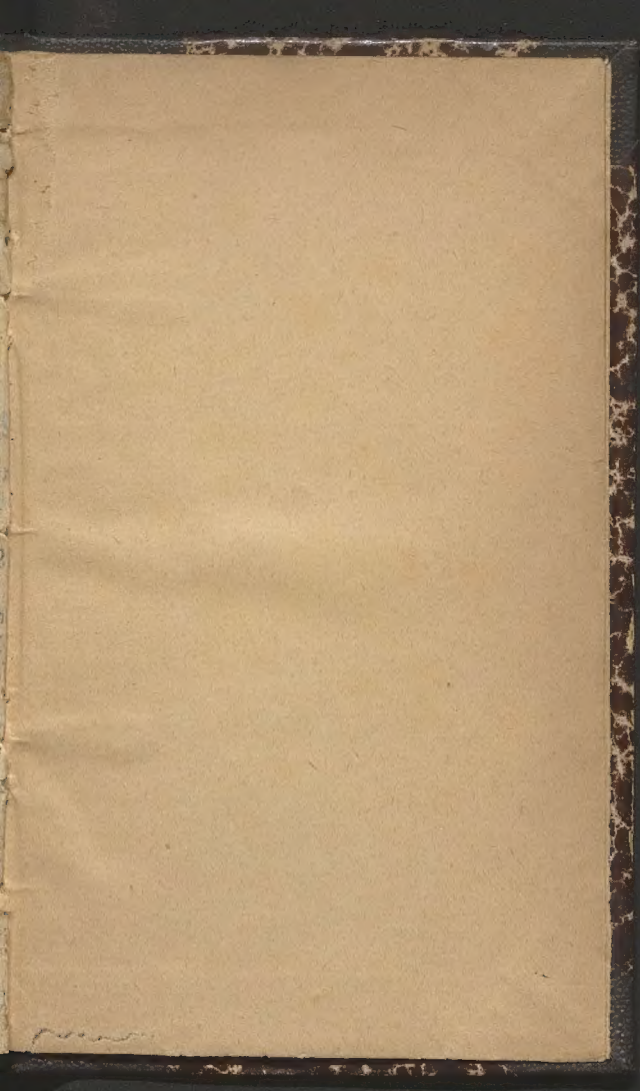
Wskazujący zawartyeh materyi mieysca.

<i>Wstęp na Kar:</i>	11	<i>Mąż</i>	83
<i>Moc Uwagi</i>	14	<i>Oyciec</i>	88
<i>Skromność</i>	16	<i>Sun</i>	92
<i>Praca</i>	19	<i>Bracia</i>	96
<i>Szlachetne wysłigi</i>	24	<i>Człowiek rozumny</i>	98
<i>Restropność</i>	28	<i>y nieumiejetny</i>	
<i>Dzielność Umysłu</i>	33	<i>Bogaty y Ubogi</i>	103
<i>Pokój serca</i>	36	<i>Pan y Sługa</i>	110
<i>Wstrzemięźliwość</i>	41	<i>Monarcha y poddani</i>	113
<i>Nadzieia y Bojaźń</i>	49	<i>Dobroczynność</i>	120
<i>Radość y Smutek</i>	53	<i>Sprawiedliwość</i>	123
<i>Gniew</i>	59	<i>Miłość blizniego</i>	128
<i>Milosierdzie</i>	65	<i>Wdzieczność</i>	132
<i>Pragnienie y Miłość</i>	70	<i>Szczerść</i>	135
<i>Niewiaśta</i>	74	<i>Religia</i>	141

BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONIA



Biblioteka Jagiellońska



stdr0024680

